

STANISŁAW KIEJDO

MONOGRAFIA

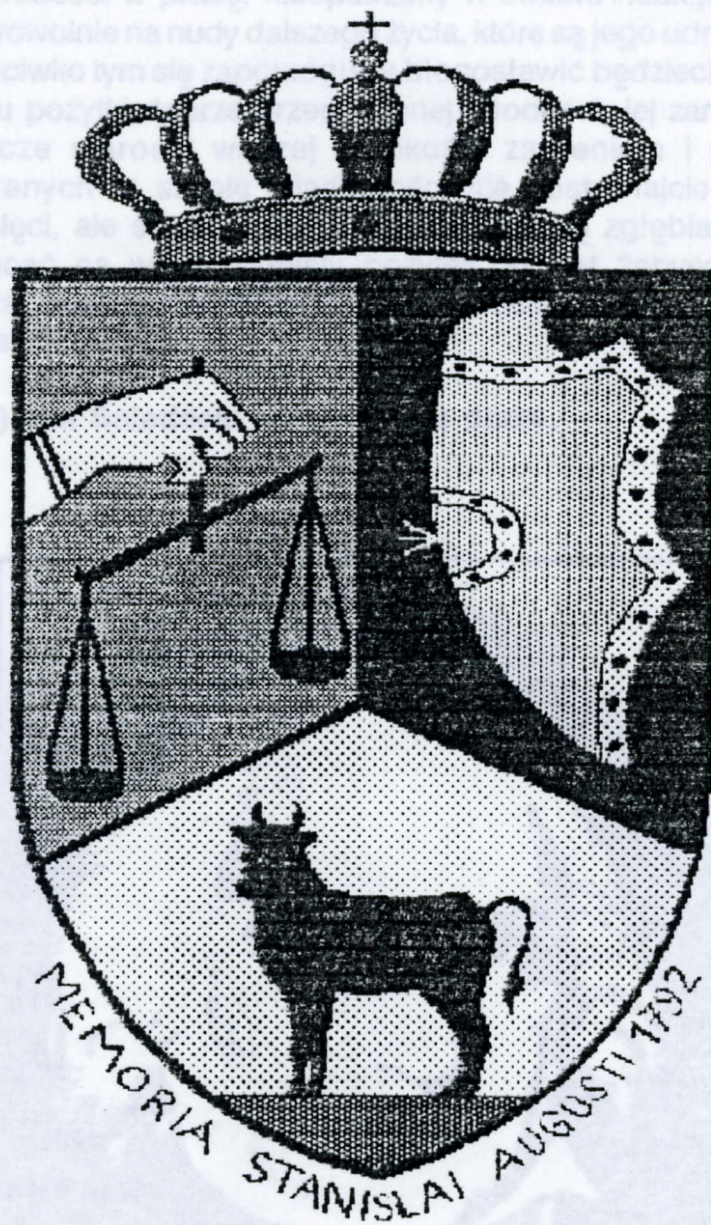
PANSTWOWEGO GIMNAZJUM
IM. JANA ŚNIADECKIEGO
W OSZMIANIE 1918-1939
WYDANIE IV

POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE



G D A N S K
1993r.

Głuszącością niekoczamię ludzka, upadają i giną narody,
praca wazytako się utrzymuje, kwitnie i bogaci. Człowiek jest to
jestosłwo, opatrzony siłami, porzadzającymi ciągłego ćwiczenia:
jego wigo pierwszą powinnością - być pracowitym. Niewdrożony
w młodości w pracę, nieopatrzony w światło nauk, potępie się
dobrowolnie na nudy dalszego życia, które są jego utrącaniem.
Przeciwko tym ależ z przyczyną być będziecie w całym
życiu pozostającymi. Zarobki będą
jeszcze i połączą,
zbrany... w ustnej
pamięci, ale...
wy... z nich
życia



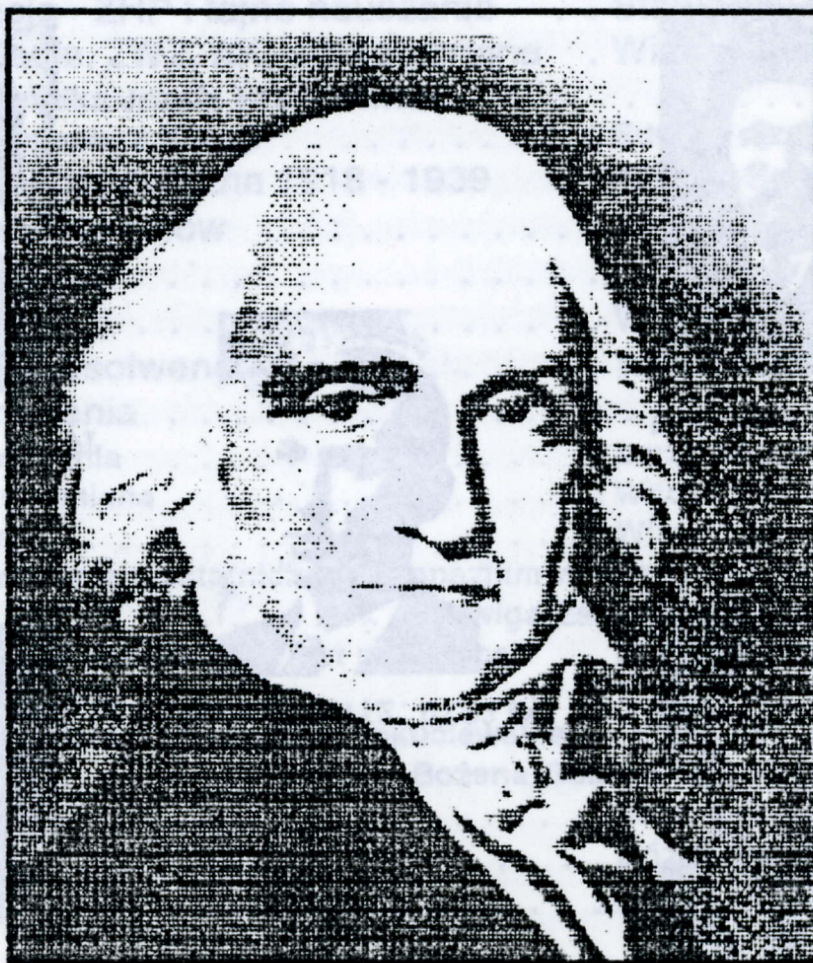
Herb miasta Oszmiany

Jan Śniadecki

ur. 29 VII 1756 w Żurawie, zm. 21 XI 1827 w Jankowcach
pow. Żelazna

Gnusnością niekczemnieją ludzie, upadają i giną narody, pracą wszystko się utrzymuje, kwitnie i bogaci. Człowiek jest to jestostwo, opatrzony siłami, potrzebującymi ciągłego ćwiczenia; jego więc pierwszą powinnością - być pracowitym. Niewdrożony w młodości w pracę, nieopatrzony w światło nauk, potępia się dobrowolnie na nudy dalszego życia, które są jego udręczeniem. Przeciwno tym się zapomógłszy błogosławić będziecie w całym życiu korzyści dobrze przepędzonej młodości; jej zarobki będą jeszcze starości waszej słodkości zasileniem i pociechą, zebranych w szkole wiadomości nie zostawiajcie w samej pamięci, ale starajcie się je ciąglą rozważą zgłębiać, trawić i obracać na wasz osobisty pożytek, to jest żebyście z nich wyciągali albo prawidłowo rozsądku, albo przepisy chwalebne go życia.

(-) Jan Śniadecki - O potrzebie pracy.



Jan Śniadecki

ur. 29 VIII 1756 w Żninie, zm. 21 XI 1850 w Jaszunach
pod Wilnem

A u t o r



Stanisław Kiejdo

Z e s p ó ł R e d a k c y j n y



Wiktor Snastin



Józef Hrynkiewicz



Witold Zieleniewski



Edward Szoch



Bronisław Awgul

Spis treści

Od autora	Stanisław Kiejdo . . .	1
Od Zespołu Redakcyjnego	Józef Hryniewicz . . .	2
I. Kraina naszej przeszłości	Witold Zieleniewski . . .	4
II. Wilno	Stanisław Kiejdo . . .	44
III. Oszmiana	Stanisław Kiejdo . . .	46
Wybitni synowie Ziemi Oszmiańskiej	Józef Hryniewicz . . .	60
IV. Gimnazjum - upaństwowienie	Stanisław Kiejdo . . .	62
V. Gimnazjum - adaptacja budynków	Stanisław Kiejdo . . .	65
VI. Organizacja szkolnictwa	Stanisław Kiejdo . . .	68
VII. Organizacje uczniowskie	St. Kiejdo, E. Szołoch, I. Mieszkuciówna, L. Odachowski . . .	70
VIII. Życie kulturalne i sport	Stanisław Kiejdo . . .	81
IX. Okupacja - ZHP i tajne nauczanie	Stanisław Kiejdo . . .	89
X. Deportacje, ZWZ, AK, walka zbrojna	Wiktor Snastin . . .	93
Z pamiętnika Józefa Hryniewicza		97
Wspomnienia z Kaługi	Edward Szołoch . . .	110
XI. Kadra pedagogiczna 1918 - 1939	Wiktor Snastin . . .	124
XII. Losy absolwentów	Wiktor Snastin . . .	145
XIII. Małe matury	Bronisław Awgul . . .	
.	Wiktor Snastin . . .	175
XIV. Wybitni absolwenci	Wiktor Snastin . . .	184
XV. Wspomnienia		190
Wspomnienia	Irena Mieszkuciówna . . .	190
Stara Oszmiana	Witold Zieleniewski . . .	190
Szkoła	Witold Zieleniewski . . .	191
Wspomnienia z ostatnich lat Gimnazjum w Oszmianie (1938-1944)	Jadwiga Zamojtówna (Andrzejewska) . . .	192
Nic co jest ludzkie - nie jest nam obce.	Zofia Nowosielska . . .	197
Wspomnienia	Edward Szołoch . . .	198
Wspomnienie o Beniaminie Łokuciewskiej	Bożena Gostkowska (Szutowicz) . . .	207
Oszmiana	Irena Górską-Damięcką . . .	209
XVI. Zjazdy	Józef Hryniewicz . . .	212
Epilog	Józef Hryniewicz . . .	216

Od autora

Wielu ludzi, a nawet Koleżanek i Kolegów stawiało pytanie "po co?", "komu to i na co się zda?", "minęło, nie wróci". Ale byli i są tacy, co dopingują i sam wierzę, że trzeba, że warto, że to, co się stało, to jeszcze nie wszystko, nie ostateczne słowo historii. Trzeba rodakom, Oszmiańczukom, rozsiałym po całym świecie, a szczególnie tym, co byli uczniami oszmiańskiego Gimnazjum przypomnieć "kraj lat dzieciennych" i młodości "chmurnej i górnej", a dzieciom ich, wnukom, prawnukom i coraz dalszym pokoleniom powiedzieć o wielkim wkładzie tej polskiej - na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej placówce wiedzy i kultury - jakim było nasze Gimnazjum. Gimnazjum wydało dziesiątki ludzi o wielkiej, głębokiej wiedzy, o gorących, szlachetnych sercach, ofiarnych w służbie Polsce i w dniach wojennej burzy, w dniach spokojnej budowy lepszego jutra w niepodległej, międzywojennej Polsce, jak i wtedy, gdy trzeba było odbudowywać kraj po katastrofie II Wojny Światowej.

Trzeba też uwiecznić potomności szlachetne postacie wielkich naszych przyjaciół, profesorów i wychowawców z niezapomnianym "Ojcem naszym", dyrektorem Antonim Łokuciewskim na czele, dawców wiedzy szerokiej i głębokiej, kowali naszych charakterów, uczących nas myśleć i samodzielnie, i precyzyjnie.

Być może (jestem zresztą pewien), że kiedyś ujrzy to opracowanie światło dzienne z pyłów archiwów jako ważny dokument, źródło dla przyszłych oszmiańskich pokoleń.

Chcę zaznaczyć, że niniejsze opracowanie jest zebraniem tylko i uporządkowaniem tego materiału, jakim dysponowało wielu absolwentów Gimnazjum i im wszystkim, nie tylko mnie, należą się podziękowania.

Słupsk 1986 r.

Stanisław Kiejdo

Od Zespołu Redakcyjnego

Monografia niniejsza Ziemi Oszmiańskiej, Oszmiany i Gimnazjum ma na celu utrwalenie przeszłości naszych czasów przy zachowaniu prawdy z pierwszej ręki. W trakcie pisania wyłoniło się wiele trudności wynikłych, z braku dokumentacji. Po śmierci głównego inicjatora podjętej monografii, Stanisława Kiejdy - grono kolegów przystąpiło do uporządkowania pozostawionych materiałów i uzupełniło je oraz rozszerzyło niektóre rozdziały w miarę swoich możliwości.

W niektórych wypadkach co do niektórych osób wyłoniło się kilka wersji różniących się między sobą. Wybrano te, które uważano za najbardziej wiarygodne. Odnosi się to do losów Dyrektora Gimnazjum i innych osób, które tragicznie zginęły w bliżej nie wyjaśnionych okolicznościach w czasie zawieruchy wojennej.

Ponieważ w opracowaniu współpracowało kilku autorów, niektóre fakty się powtarzają, ale w innych ujęciach, przyczyniając się do uzupełnienia całości obrazu.

Opracowanie składa się z dwu części. Pierwsza część, którą opracował Witold Zieleniewski, wprowadza czytelnika w środowisko geograficzne powiatu oszmiańskiego. Przedstawia rozwój osadnictwa oraz historyczny zasięg granic powiatu i dzieje historyczne tych ziem w warunkach walki o zachowanie tożsamości narodowej. Zawiera też opis sytuacji gospodarczej powiatu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Autor przedstawia krajobraz tamtych lat oraz życie obyczajowe, na tle którego wyrósł jako mieszkaniec powiatu i wychowanek tutejszego Gimnazjum.

Druga część, opracowana częściowo przez Stanisława Kiejdę oraz po jego śmierci uzupełniona i rozszerzona przez zespół redakcyjny, zawiera materiały dotyczące rozwoju Miasta w dwudziestoleciu oraz powstania Gimnazjum i jego osiągnięć na niwie oświatowej, wychowawczej i kulturalnej. Mówi o ludziach, którzy do tych osiągnięć się przyczynili i zasłużyli na to, by o nich mówić i zachować ich w pamięci, tym bardziej że przyszedł czas tragiczny i brzemienny w wydarzenia, który położył kres Polskiemu Gimnazjum, chociaż nie przerwał tajnego nauczania.

Dowiadujemy się, że rozpoczęły się wywózki na wschód, że rozpoczęła się walka podziemna, a z nią i pierwsze ofiary. Największą zasługą i wartością monografii pozostanie to, że zostały w niej zebrane materiały z ostatnich dni Miasta i Gimnazjum, mające walor autentycznego opisu i że będą przekazane młodemu czytelnikowi - potomności.

Można z całą pewnością twierdzić, że w innych relacjach te zdarzenia, fakty, opisy nie miałyby takiego wydźwięku, byłyby pomniejszone,

skromniejsze, a nawet i niezgodne z prawdą. Oto jest bezsporne, że zaraz po wkroczeniu wrogich nam sił na Ziemi Polskie i w Oszmianie rozpoczęła się praca organizacyjna, która miała dać dowód polskiej obecności na Ziemi Oszmiańskiej, dowód przetrwania i kontynuacji Państwa Polskiego. Siła zbrojna wyraziła się w Powstaniu Armii Krajowej, szkolnictwo - w tajnym nauczaniu, harcerstwo - w tajnych drużynach harcerskich. Pojawiły się Brygady AK i ich dowódcy. Należeli do nich harcerze i uczniowie Gimnazjum. Ożył duch w społeczeństwie i nadzieja pomimo represji okupacyjnych sił i deportacji.

Nastąpiły akcje zbrojne AK - likwidacja wrogich nam sił, Krewa, Graużyszki, Murowana Oszmianka, Tolminowo - rozbrajanie Litwinów. Rejestruje się czyny odważne, śmiałe i bohaterskie, ale i pierwsze ofiary.

Józef Hryniewicz

Witold Zieleniewski

I. Kraina naszej przeszłości

Niniejsza praca nie jest niczym innym jak zasłużonym hołdem wdzięczności i pamięci, składanym naszym wychowawcom Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie, którzy walczyli w pierwszej i drugiej wojnie światowej, a wielu zginęło. Są to też wspomnienia czerwonych murów szkolnych i ziemi, wśród której wyrosliśmy nad potokiem Łejlubki na tle starej sięgającej XI wieku Oszmiany i ruin franciszkańskiego kościoła nad bystrą Oszmianką. Z murów i wzgórz okolicznych oglądaliśmy młodzieńczym wzrokiem historyczne szlaki wiekowych pochodów, trakt Napoleoński brzożą wysadzany. Gdzieś na horyzoncie szukaliśmy krewskich wzgórz i Borun. W przeciwnym kierunku ku zachodowi usiłowaliśmy dostrzec Miedniki i Murowaną Oszmiankę za lasami, zaś ku południowi: Holszany, Bołtupie, Grauzyszki.

Ta historyczna ziemia, będąca świadkiem wielkich dziejowych aktów królestwa obojga narodów, Korony i Litwy, położona na rubieżach dwu kultur, której po wielu wiekach współżycia ludności tu osiadłej zostaliśmy spadkobiercami. Przeto w obowiązku naszym niejako należało pozostawić garść wspomnień, zarówno naszej młodości jak i owych czasów i przekazać to, co ziemia ta kryła, aby nie poszło wniwecz i zapomnienie dla potomnych.

Najstarszy historyczny zarys granic Ziemi Oszmiańskiej widnieje na najstarszej mapie Litwy. Obejmowała wówczas ogromną potać ziemi, a jej granice wybiegały pod Inflanty. Na północy poza Kiemiliszkami i Michaliszkami nad Wilią obejmowała Święciańskie wzniesienie aż po Braśławskie jeziora i wzdłuż mokradel brzegów Dżisny. Na południowym przeciwległym krańcu, w sąsiedztwie Ziemi Nowogródzkiej granicę wyznaczał górny bieg Niemna, od wschodnich kresów puszczy Nalibockiej do ujścia rzeki Gawii do Niemna.

Zasięg Ziemi Oszmiańskiej na wschodzie obejmował Raków i Starą Wilejkę, biegł wzdłuż Serwacza, dopływu Wili, sięgał źródeł Berezyny w zabagnionej puszczy Hołubickiej. Zachodnia granica ku południowi rzeką Zejmianą trochę zbaczała na wschód po okolice Michaliszek nad Wilią. Po czym wzdłuż dolnego biegu Oszmianki i jej dopływem Koszą zbliżała się do Gierwiat i Ostrowca, nie sięgała po Miedniki. Od źródeł Koszy pod Kamiennym Łogiem, między Murowaną Oszmianką a Taboryszkami, zabagnionym działem wodnym meandrowała na południu ku źródłom Zyzmy i z jej biegiem do ujścia rzeki Gawii do Niemna. W ten sposób na zachodzie Ziemia Oszmiańska obejmowała okolice Konwaliszek, Gieranion, Trokiel i Lipniszek. W roku 1791 Konstytucja

Majowa rozdzieliła tę ogromną przestrzeń rzeką Wilią na dwa oddzielne powiaty, tzw. zawilejski na północy i oszmiański na południu.

Powiat oszmiański według mapy z roku 1896 jest już mocno od północy i od północnego wschodu okrojony. Zajmuje 6885 km². Na północy wciska się klinem pomiędzy biegiem Łoszy i ujściem Oszmianki a częściowo biegiem Wilii na wschodzie, gdzie graniczy z powiatem święciańskim. Na wschodzie od Bienicy i Wołożyna - z powiatem wilejskim i Gubernią Mińską za Puszcza Nalibocką aż po Stolpce nad Niemnem. Pozostałe granice bez większych zmian.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego powierzchnia powiatu oszmiańskiego wynosiła 2376 km². Zajmuje większą część Garbu Oszmiańskiego, tworzącego równoleżnikowy ciąg pagórków morenowych ze śladami dolin fluwioglacjalnych i przeobrażenia peryglacjalnego. Przeważają wzniesienia powyżej 200m npm. W części zachodniej osiągają 297m, a na wschodzie w okolicach Krewa 320m npm. Obszar ten pozbawiony jezior, miejscami falisty i spłaszczony, ze szczątkowymi storfiałymi mokradłami, zwanymi "rojstami", stanowi źródło różnokierunkowych potoków przy obfitych opadach atmosferycznych, w skali rocznej wynoszących od 650 do 750mm. W zachodniej części tuż w pobliżu źródeł Mereczanki wachlarzem potoków spod Murowanej Oszmianki i Graużyszek, wśród wzniesień meandrując płynie ku wschodowi Oszmianka, nad którą w dolinie rozlokowała się najstarsza dzielnica Oszmiany. Pod Nowosiótkami i Zupranami przełomem zawraca gwałtownie na północ, dołączając bystrą przygraniczną Łoszę, stacza się ku obniżeniu Wilii. Rzeka gwałtowna w czasie wiosennych roztopów, wezbrana powodowała liczne, notowane powodzie w ciągu wieków. Jej gospodarcze wykorzystanie to hydroelektrownia miejska w Oszmianie, młyny wodne i spław drewna. Strumyk Holszanka również rozpoczyna żywot z pobliskich mokradł i niekiedy zachowuje charakter potoku, niosąc swe wody na południe pośrednio ku Niemnowi, dopływając do Berezyny niemeńskiej.

Ziemia o bujnej i bogatej przeszłości, położona na drodze wielkich szlaków handlowych i bojowych, między Wilnem a Mińskiem, na pograniczu dwu ścierających się kultur. Zaranie przeszłości gubi się tu w mrokach, w domysłach i legendach.

W nawarstwiający się wiekami osadnictwie tej ziemi przeważa słowiańskie nazewnictwo, z samogłoską końcową na "y": Bojary, Pogiry, Radziuny, Miżany, Proniuny, Mordasy, Polany, Boruny. Również z samogłoską na końcu: "e" i "i" o mniej wyraźnym lub mieszanym pochodzeniu: Bortale, Trokiele, Mieszkucie, Gidejki. Występuje tu bardzo liczny poczet nazw z zakończeniem na - "iszki": Cudzeniszki, Cieleżyszki, Ukropiszki, Bałwaniszki, Mirklishki. Późniejsze wiekowo, bardzo liczne

dzierżawcze mają przyrostek z końcówką na "wszczyzna": Jagiełłowszczyzna, Narbutowszczyzna, Karłowszczyzna. W cieście słowiańskich nazw utonęły rozrzucone jak rodzyunki nazwy litewskiego pochodzenia, zapewne najstarsze, których znaczenia nikt z miejscowych nie rozumiał. One najczęściej występują obok siebie: Oszmiana (ostrze), Ożaleje, Kejtubka, oraz Ożobele (wielkie bagno). Metryka językowa nazw jest podwaliną historii osadnictwa, wskazuje też na cechy naturalne środowiska lub charakter osadnictwa.

Ongiś ziemia bezludna, porośła puszcza, obfita w grubą zwierzynę z przysłowiowym niedźwiedziem, rojna od pszczół, bogata w wodę i ryby. Osadnictwo na Ziemi Oszmiańskiej rozpoczyna się w XIII i XIV wieku za panowania Mendoga i genialnego Giedymina na Litwie. Kiedy najazdy hord tatarskich niosły straszliwe klęski i spustoszenia we wschodniej Europie i na ziemiach Polski, Litwa koczownicza i dzika znajdowała się poza ich szlakiem i zasięgiem zainteresowań, ale pożądana jako sprzymierzeniec. Zobrazował to Mickiewicz w wierszu "Trzech Budrysów", gdzie każdy z synów z lupieskiej wyprawy wojennej na Mazowsze jako najcenniejszą zdobycz przywozi sobie "łaszkę". Długosz wylicza 30 większych najazdów pogańskiej Litwy na ziemie polskie. Nieustannie trapiły one Mazowsze, sięgały na Pomorze i Kujawy. W najeździe na Ziemię Łęczycką w roku 1277 Litwini zabrali w jasyr około 40 tysięcy ludu polskiego.

Jeńcy polscy, wyłącznie prawie stanu kmiecego, stają się dla władców litewskich pierwszorzędnym materiałem kolonizacyjnym, którym zaludniają ogromne pustkowia. W ten sposób na terenie Litwy powstają nie tylko poszczególne osady, lecz całe obszary zamieszkałe przez rdzenny żywioł polski, późniejszy zaś nieustanny dopływ osadników polskich wzmocnił ich liczbę i samopoczucie narodowe. Górząc nad rdzenną ludnością kulturą, nie tracili oni swej narodowości, przeciwnie asymilowali w wielu wypadkach swe otoczenie.

W zaraniu dziejów osadnictwa Ziemia Oszmiańska położona między Wilnem a Mińskiem stała się widownią ścierania się dwu sobie obcych etnicznie i kulturalnie plemion. Od strony "ruskiej" osadnictwo ruskie na pustce bezludnej w XIV wieku posuwając się ku zachodowi dotarło do okolic Lebedziewa i Wołożyna i tam się zatrzymało. Od zachodu w okresie przewagi militarnej Litwy kolonizacja litewska na obszarach nie zamieszkałych tworzy rozległy pas obronny, ciągnący się od Trokiel, Lipniszek i Dziewieniszek po Traby, Holszany, Polany, Soły i dalej na północ. Tam książęta litewscy osadzają bojarów, którzy w zamian za otrzymaną ziemię są w obowiązku służby wojskowej na straży granic. Znakomitsi z przybocznego otoczenia księcia są obdarowani hojnie przez niego dziewiczymi terenami. Są to przodkowie późniejszej znakomitej

oligarchii XV i XVI wieku, ale w XIV wieku stosunek prawny bojara do ziemi nie był zabezpieczony, wielki książę mógł ją odebrać.

Już za czasów Witolda osiedlili się tu Tatarzy, między Łoskiem a Uszą, dophywnem Wilii i nad górnym biegiem Mereczanki, między Miednikami a Taboryszkami. Wśród tych potomkowie książąt, zbiegłych na banicję, wskutek waśni rodowych w chanacie oraz część Tatarów zrównanych ze szlachtą pełni służbę wojenną podobnie jak bojarzy. Figurują w spisach wojennych, ale służbę odbywają odrębnie pod chorągwiami jazdy tatarskiej. Mieli prawo nabywania ziemi na własność i swobodnego rozporządzania nią. Drugi statut litewski z roku 1529 ogranicza ich co do posiadania niewolników chrześcijan, usuwając z piastowania urzędów; nie należeli też do sejmików, gdy je tworzone. Dopiero Zygmunt August w roku 1568 przywilejem zrównał ich z prawami szlachty. Tatarska ludność włościańska traktowana była na równi z resztą ludności włościańskiej.

Zydzi pojawiają się w końcu XIV wieku. Do końca XV wieku nie mają ograniczenia, zajmują się dzierżawami dochodów państwowych, handlem i lichwą. W XVI wieku w większych skupiskach miejskich tworzą gminy, czyli kahały. Powstają w tym okresie zaczątki miast na prawie magdeburskim wokół warownych ośrodków: Krewa, Oszmiana, Holszany. U schyłku XV wieku Oszmiana przybiera postać miasta z dwoma dzielnicami: starą i nową, na prawym i lewym brzegu rzeki. Wśród miast Ziemi Oszmiańskiej tu się skupia cała administracja: starostwo grodowe, sądy - grodzki i ziemski oraz powiatowy sejmik. Podstawą rozwoju staje się prawo miejskie i przywileje nadane za panowania króla Zygmunta Starego.

W ten sposób z osadnictwa ludzi wolnych i niewolnych w XVI wieku wytwarza się gęsty łańcuch drobnej szlachty, z braku ekspansji niekiedy zrównanej ze stanem włościańskim, obok wielkich latyfundiów, na rzecz których gdzieś bywała zmuszana pełnić pańszczyznę. Z tego braterstwa oręża i współżycia na Ziemi Oszmiańskiej wyrastają pokolenia ludzi dzielnych i walecznych, ofiarnych obrońców wolności, wśród których nie brak postaci znanych a zasłużonych Ojczyźnie.

O zbliżeniu z Polską marzył już Giedymin, wielki książę litewski, twórca potęgi Litwy, dziad Władysława Jagiełły. Prowadząc nieustanne walki z Krzyżakami, szuka sojuszu antykrzyżackiego z Władysławem Łokietkiem, którego w walce z Brandenburgią i Krzyżakami wspiera.

Szczególne okoliczności poprzedzają moment Unii Krewskiej w 1385 roku zawartej między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim. W Polsce po wygaśnięciu dziedzicznych rodów królewskich z linii męskiej nastąpiła potrzeba osadzenia na tronie silnego władcy, który przeciwstawiłby się terytorialnym zakusom państw ościennych,

zwłaszcza naporowi germańskiemu (Brandenburgii i militarnie wzrastającemu Zakonowi Krzyżackiemu). Niewątpliwie ze strony polskiej był w tym podszept poważnego wpływu duchowieństwa polskiego. Litwini mimo dzielności bojowej byli bezsilni wobec przewagi technicznej rycerzy krzyżackiego zakonu (zagonami bezkarnie przenikającego etniczne terytorium Litwy pod pozorem walki z pogaństwem i nawracania). Rysowała się też groźba rozpadnięcia terytorialnego podbitych, ruskich obszarów, a przenikające coraz bardziej ruskie wpływy ze wschodu groziły pochłonięciem etnicznego elementu litewskiego w wypadku dalszej politycznej orientacji wschodniej, tak ze względu na język urzędowy, którym się posługiwano, jak i wpływy schizmy i znaczne wyrobienie form organizacji społecznej w podbitych dzielnicach wschodnich (zwłaszcza: Połock, Witebsk i Smoleńsk) w stosunku do ustroju absolutnego Litwy.

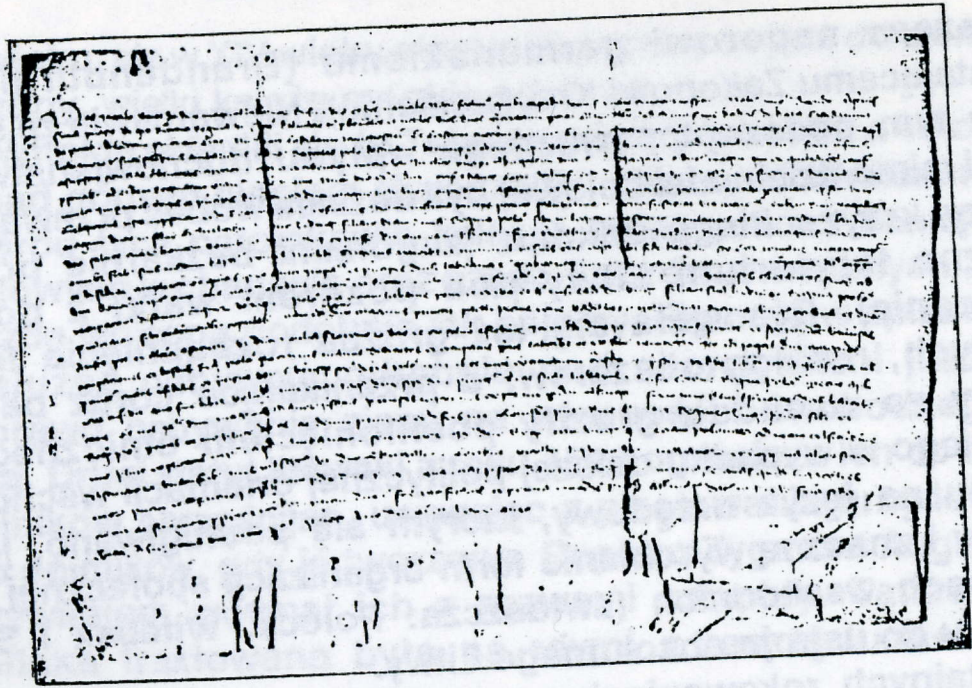
Po tajnych rokowaniach nastąpiła unia personalna w zamian za koronę i żonę, ochrzzczenie Litwy w obrządku rzymsko-katolickim i przyłączenie do korony polskiej państwa litewskiego.

Umowa została podpisana na zamku w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 roku przez Jagiełłę z jednej strony, a z drugiej - przez delegację panów polskich przybyłych tu z Krakowa oraz w obecności i za zgodą jego braci rodzonych i stryjecznych.

W danej sytuacji geopolitycznej było to jedyne wyjście dla obu narodów wobec groźby militarnej Zakonu Krzyżackiego, wdzierającego się od strony wybrzeża Bałtyku na ziemie polskie i litewskie.

Akt krewski o zasadniczej historycznej doniosłości był zarazem momentem zwrotnym w stosunkach wewnętrznych Litwy. Dla opóźnionej o pięć wieków ówczesnej i pogańskiej Litwy w stosunku do Polski - na oścież otworzyły się szerokie wrota dla podatnych na tym gruncie wpływów polskich. Nastąpiła dobrowolna adaptacja wzorów polskich w dziedzinie społeczno-ustrojowej, kulturalno-obyczajowej, łącznie z wpływem języka polskiego. Sam chrzest katolicki pociągał już za sobą zrównanie bojarów litewskich etnicznych z przywilejami szlachty polskiej, w prawach mienia i osobistej wolności. Stopniowo zanika też typ niewolnika rolnego - przekształcającego się we włościanina. Dokonuje się przejście z despotycznej władzy w demokratyczny ustrój.

Wraz z chrystianizacją Litwy w obrządku rzymsko-katolickim dominują wpływy cywilizacji łacińskiej. Na pograniczu litewsko-ruskim kult religijny szerzy się niezwykle szybko. Z pierwszych dziesięciu kościołów fundowanych przez Jagiełłę na Litwie, dwa z nich wzniesiono na Ziemi Oszmiańskiej: w Krewie i Oszmianie, już w roku 1387. W tym czasie zostało utworzone biskupstwo wileńskie, a dopiero później żmudzkie z siedzibą w Miednikach na Żmudzi, zatwierdzone w roku 1417. W XV wieku



AKT JAGIEŁŁY I BRACI JEGO O ZWIĄZKU LITWY Z POLSKĄ WYSTAWIONY W KREWIE DNIA 14 SIERPNIĄ 1385 ROKU.

My, Jagiełło z mocy boskiej wielki książę litewski, Rusi pan i dziedzic przyrodzony, oznajmujemy wszystkim, należy, a którzy niniejsze pismo widzieć będą, to, o czym nas powiadomili ze strony najjaśniejszej pani, z bożej królowej węgierskiej, polskiej, dalmackiej itd. szlachetni i czcigodni mężowie, książdz Stefan, proboszcz chanadii Władysław Kakasa de Kaza, kasztelan z Połoka, Włodko, cześnik krakowski, Mikołaj, kasztelan zawichowski, i Kdzierzawca kazimierski. Naprzód tedy powiedzieli, jako oświecony książę litewski, Jagiełło, wyprawił swoich uroczy posłów najpierw do panów ziemian polskich, a następnie do jej królewskiego majwstatu. Ci zaś posłowie, którzy t królewskiego majwstatu wyznaczeni, wzięli z sobą listy wierzytelne od głównego i naczelnego posła, prześwie księcia Skirgiełły, brata wielkiego księcia Jagiełły, który dla pewnych przyczyn osobiście przed majwstatem królewskim stawić się nie mógł. Posłowie jego, książę Borys i Hanko, starosta wileński, stanąwszy przed królewską, tak, sprawę wykładając, mówili: "Wielu cesarzów, królów i książąt pragnęło wejśćw stałe pokrewieństwa z tymże wielkim księciem litewskim; lecz Bóg wszechmogący zachował to dla osoby waszej króle mości. Przeto, najjaśniejsza pani, spełniła zbawienne polecenie, przyjmij wielkiego księcia Jagiełłę za syna i od w małżeństwo najukochańszą córkę swoją Jadwigę, królową polską. Ufamy, że z tego związku wyniknie chwala zbawienie duszom, cześć ludziom a pomnożenie królestwu. Nim zaś to, o czym mowa, do końca stosownego d wielki książę Jagiełło ze wszystkimi swoimi braćmi, jeszcze nie ochrzczoneymi, tudzież z krewnymi, ze sz ziemianami większymi i mniejszymi, w ziemiach jego zamieszkałymi, chce, życzy i pragnie przyjąć wiarę ka świętego rzymskiego Kościoła. Nie mogli tego otrzymać od niego, pomimo usilnych starań, wielu cesarzów i r książąt, albowiem Bóg wszechmocny stawę tę dla waszego królewskiego majwstatu zachował. Na oczywistość tego, obiecuje wielki książę Jagiełło złożyć i wydać wszystkie swoje skarby dla odzyskania utrat, które ponie Polska jak Litwa, jeżeli tylko królowa węgierska córkę swoją, Jadwigę, królową Polską, ślubem małżeńskim skojarzy. Wielki książę Jagiełło obiecuje sumę, zaręczoną między królową węgierską a księciem Austrii, miał dwakroć sto tysięcy florenów, złożyć i wypłacić. Tenże wielki książę Jagiełło obiecuje i zaręcza własnym ko staraniem przywrócić królestwu polskiemu wszystkie kraje, przez kogokolwiek oderwane od niego i zabrane. Tenż książę Jagiełło obiecuje wrócić pierwotną wolność wszystkim chrześcijanom, zwłaszcza ludziom objej pći, polskiej, obyczajem wojennym zabranym i przesiedlonym, a to tak, że każdy lub każda będzie się mógł udać tar będzie chciał. Nareszcie tenże wielki książę Jagiełło obiecuje ziemie swoje litewskie i ruskie na wieczne czasy do królestwa polskiego przyłączyć". My przeto, przyrzeczony wielki książę litewski Jagiełło, na powyższe oświa poselskie, dane i złożone w naszym imieniu panom królestwa polskiego przez wspomnianego Skirgiełłę, brata r ukochanego, jako też na zaręczenia, uczynione najjaśniejszej królowej węgierskiej Elżbiecie przez wysłanych c brata naszego pełnomocników, w obecności posłów królowej pani, tak Węgrów jak i Polaków, do naszej wy wysłanych, razem z braćmi naszymi, książętami litewskimi Skirgiełłą, Korybutem, Witoldem, Lihwenem, oraz w innych braci naszych, obecnych i nieobecnych, zgadzamy się i oświadczamy to tak rzeczonej królowej pa wspomnianym panom królestwa polskiego; te zaś oświadczenia poselskie kazaliśmy umocnić pieczęciami n braci naszych i te we wszystkich potwierdzamy. Dan w Krewie, w poniedziałek, w wigilię Wniebowzięcia Najś Maryi Panny (14 sierpnia) roku pańskiego 1385-go.

(Przekład z łaciny podług książki H. Mościckiego: "Unja Litwy z Polską").

kolejno powstają kościoły w Trabach (1410 rok), Gieranionach (1411), Wiszniewie (1424), Hruzdowie (1443), Nalibokach, Dziewieniszkach (1424), Holszanach, Graużyszkach, Iwii (1499). W początkach XVI wieku zbudowano kościoły w Smorgoniach (1503), w Lipniskach (1510). Dla celów misyjnych w roku 1505 powstaje w Starej Oszmianie klasztor Franciszkanów. Do połowy XVI wieku w Oszmianie wzniesiono cztery fundacje kościelne.

Od połowy XVI wieku wśród części warstw oligarchii szerzy się krótkotrwała fala reformacji. Powstają zbory kalwińskie w Holszanach, Oszmianie i drukarnie w Łosku, Oszmianie i Murowanej Oszmiance, intensywnie szerzące nowinki. W Łosku ukazują się drukiem dzieła Frycza Modrzewskiego po łacinie, a w przekładzie polskim tegoż autora "O naprawie Rzeczypospolitej" w drukarni w Murowanej Oszmiance. Nakładem właściciela drukarni i autora Mikołaja Olechnowicza Drohojewskiego w Murowanej Oszmiance wychodzi spod prasy słynna "Hippika", pierwsza rozprawa o hodowli koni, z licznymi rycinami w tekście. Chociaż reformacja nie znalazła tu podatnego gruntu i była sztucznie podtrzymywana, jej niewątpliwą zasługą jest utrwalenie i poszerzenie wpływów języka polskiego.

Wbrew separatystycznym aspiracjom oligarchii litewskiej, przy dążeniu szlachty polskiej i poparciu litewskiej do ściślejszych związków między Polską a Litwą, dochodzi do unii w roku 1569 na sejmie w Lublinie. Król Zygmunt August swe prawa dziedziczne na Litwie przekazuje Koronie. Wielkie Księstwo Litewskie zostaje połączone z Polską unią realną. Czas jakiś zachowane są niektóre odrębne urzędy.

Ostatecznie Konstytucja 3 Maja 1791 roku, znosząc resztki odrębności państwowej z połączenia Litwy z Koroną, tworzy organicznie jednolity monolit państwowy. Wówczas następuje renowacja przywilejów miejskich dla miast, które je utraciły na skutek zniszczeń i najazdów wojennych. Potwierdza je dla Gieranion, Lipniszek i Oszmiany ostatni król polski Stanisław August Poniatowski w 1792 roku.

W tym czasie utrwaliło się określenie "Litwin" odnośnie każdego Polaka, w znaczeniu podkreślenia regionu geograficznego, z którego pochodził lub w którym mieszkał. Potwierdzeniem tego są polskie nazwiska elekcyjne wybieranych marszałków powiatu oszmiańskiego, poczynając od początku XVII wieku.

W obliczu tragedii narodowej rozbiorów ziem Polski, ludność Ziemi Oszmiańskiej wykazuje niezwykłą odporność, waleczność i ofiarność. W pierwszych zbrojnych zrywach insurekcji kościuszkowskiej główną rolę odgrywają Boruny. W patriotycznym porywie prym wiodą przełożeni klasztoru wśród swych wychowanków, okolicznej młodzieży

szlacheckiej. W pobliskich żuprańskich lasach gromadzą się oddziały - tocząc batalię z rosyjskim wojskiem.

Wprowadzamy się na oszmiańską scenę, oddając na wstępie głos współczesnemu historykowi Pawłowi Jasienicy w "Rzeczypospolitej Obojga Narodów" w sprawie kościuszkowskiego powstania na Litwie. "W nocy z 22 na 23 kwietnia spiskowcy litewscy opanowali Wilno". "Za sprawą - Wielkopolanina Jakuba Jasińskiego powstanie litewskie od razu nabrało cech surowych. Utworzona zaraz władza miejscowa przybrała tytuł Rady Najwyższej Rządowej. Jej "Uniwersał do województw i powiatów Prowincji Wielkiego Księstwa Litewskiego i miast wolnych" głosił: - "Ojczyzno miła, jesteś zbawiona. Słuchaj, Narodzie Litewski". Co się tyczy wojska, "generalna komenda siły zbrojnej wojska litewskiego Imci panu Jakubowi Jasińskiemu" została oddana, lecz "pod najwyższym sił obojga narodów naczelnictwem Imci pana Tadeusza Kościuszki..." (Niechże nie ujdzie uwagi, że Kościuszko był w ówczesnym pojęciu Litwinem, pochodził z Białorusi). Jasiński wyznaczył naczelnikiem na powiat oszmiański Ogińskiego. Główne siły wojska polskiego i bitwy z Rosjanami odbywały się w południowej części Ziemi Oszmiańskiej, między Iwią a Gawią. Cały kordon wojsk rosyjskich po drugim rozbiore Polski leżał wzdłuż nowej granicy, między Polską a Rosją, pilnując przepraw na Niemnie i dróg wiodących do brasławskiego powiatu. Ogiński skierowany został ku wschodowi, by przerwać pierścień wojsk rosyjskich i przedostać się do mińszczyzny by tam wywołać powstanie i powołać z dóbr ogińskich chłopów pod broń. Michał Ogiński posuwa się na przedzie, a z tyłu zdąża Jasiński. Wyrusza z Równego Pola; gdy jest już pod Iwierńcem, Jasiński staje główną kwaterą w Oszmianie. Pod Iwierńcem wojska rosyjskie spłoszyły się, pozostawiając wielkie zrabowane łupy. Ogiński ze względu na słabe siły wobec pośpiesznego przez Rosjan ściągania wojsk do Mińska zawraca, by się połączyć z głównymi siłami polskimi. Z taborem 170 furmanek zdobytego cennego łupu: broni i kosztowności oraz rosyjską kasą pułkową 7000 dukatów posuwa się wolno ku zachodowi. Przedziera się przez gęste zabagnione lasy Puszczy Nalibockiej, drogę torując siekierą. Zaledwie przeprowił się z trudem przez Berezynę i staczał się w dół pod Wiszniewem, został niespodziewanie zaatakowany przez Kozaków i rosyjską piechotę. Tu stracił cały łup. Niepowodzenia Ogińskiego zahamowały cały ruch armii polskiej na wschód. Po zmianie naczelnego dowództwa na Litwie Jasiński z Równego Pola 25 czerwca ruszył do Oszmiany, kwaterując następnego dnia rano w Narbutowszczyźnie w lasach żuprańskich. Stacza pięciogodzinną bitwę pod Sołami, w której udział biorą kosynierzy. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską.

Rosjanie podpalają miasteczko, ale w tymże czasie nadciągają Rosjanom na pomoc świeże posiłki. To zmusiło zmęczone wojsko polskie do odwrotu. Wracali Czarnym Traktem w kierunku Wilna z postojami w Słobódce i Szumsku.

Upadek Wilna położył kres powstaniu kościuszkowskiemu na Litwie. Trwało ono tu od 16 kwietnia do 12 sierpnia, czyli cztery miesiące. W Wilnie, wprowadzona na scenę Targowica- przy pomocy wojska Imperatorowej dokonała reszty, zaś część wojska polskiego z Litwy przedarła się pod Warszawę.

Rok 1812 - pełen nadziei na Litwie. Kampania napoleońska zakończona klęską odbiła się żywym echem na Ziemi Oszmiańskiej. Odwrot i tragiczna przeprawa przez rzekę Berezynę, nad którą chlubnie odznaczył się typowy "napoleonista", dowódca pułku kawalerii, Karol hrabia Przeździecki, właściciel Smorgoń, późniejszy naczelnik sił zbrojnych oszmiańskich powstańców w 1831 roku. Napoleon spieszy do Francji, by zorganizować nową armię. Wyprzedza odwrot. Przemyka się traktem wśród pełnych rosyjskich oddziałów w tęgą grudniową zimę. Chwile pełne napięcia i dramatyczne. Wierni polscy ułani, gotowi za cesarza oddać życie nie dopuszczają, by go wzięto do niewoli. Na krótko zatrzymuje się po dawnych świetnych dworach na popas, gdzie właściciele w tym czasie brak, a przyjmuje go z należąą godnością administracja pałaców. Kozacy nie zdążyli mu przeciąć drogi do Mołodeczna. W mieście przy ognisku grzeją się Francuzi, paląc drewniane domy. Mróz stęzał, rosyjska artyleria po lodzie przystępuje do ataku. Napoleon przed godziną opuścił pałac, rezydencję księcia Michała Ogińskiego, jest już w drodze, zbacza nieco z traktu, przez Lebedziew do Bienicy, rezydencji Michała Kazimierza Kocięły, ostatniego potomka magnackiego rodu. Popas krótki na ostateczne zredagowanie 29 biuletynu przy świecach w ciężkim srebrnym kandelabrze znaczone herbami Kocięłłów. Potem Napoleon stanął kwaterą w Smorgoniach. Natychmiastowa rada wojenna w tej organizacyjnie ważnej placówce zaopatrzenia wojskowego. Późnym wieczorem wezwano do cesarza porucznika polskich szwelożerów gwardii, popasującego w karczmie miasteczkowej. Miał towarzyszyć cesarzowi do Wilna. Godziną wieczorną wyruszyły ze Smorgoń trzy karety. Wyprzedzał w lekkich saniach Wąsowicz. Trakt wysadzany brzozą, przecinający głębokie lasy. W karcie otulony sutym futrem cesarz spał. Do Oszmiany przybył niespodziewany o północy w siarczysty mróz z 5 na 6 grudnia. Zaskoczenie: przed chwilą miasteczko było atakowane przez Rosjan, którzy rozłożyli się w okolicy. Na rynku załoga pod bronią mimo nocy. Trzy szwadrony ułanów polskich i garnizon piechoty złożony przez Niemców. Tu się nie zatrzymuje mimo perswazji i błagań. Wsiada do

karety. Na koźle dwóch energicznych: francuski generał i mameluk. Wręcza im dwa pistolety ze słowami: "Tuez moi" - zabijcie mnie, ale nie dajcie wziąć żywcem. Eskortują polscy ułani gotowi na śmierć za francuskiego cesarza. Trzy karety i eskorta w ciemną noc. Płoną ogniska biwaków, gdzie kozacy śpią w kozuchach. Siarczysty mróz. Pod kopytami skrzypi śnieg. Raz po raz ktoś z eskorty zmarznięty spada z konia jak kłoda. Do Równego Pola 16 km, ciężkie karety, powolna jazda. Po pięciu godzinach brzask. Na prawo przy trakcie za bezlistnymi zaroślami rysują się białe mury obszernego pałacu. Z 266 konnych ułanów z porucznikiem Stanisławem Wąsowiczem tylko 36 utrzymało się na koniach, reszta po drodze zamarzła spadając z siodeł. Rosjanie atakują Oszmianę. Równe Pole ogołoczone z furazu. Krótki postój. Oddział włoskiej gwardii konnej zluzował polskich ułanów, udających się do Taboryszek na odpoczynek. Trakt do Wilna wspina się w górę pod Miednikami. W świetle wschodzącego słońca, zimowej panoramy opatulone śniegiem czerwienią się ruiny miednickiego zamku. Oszmiana zdobyta, a cesarz w drodze ...nad Sekwanę.¹

Rok 1831 w powiecie oszmiańskim, położonym na trakcie między Wilnem a Mińskiem, był newralgicznym punktem dla wojsk rosyjskich. Trzeba też podkreślić: w powstaniu oszmiańskim 1831 roku, dla którego wszczęcia hasłem było powstanie chłopskie na Żmudzi, obok narodowego ruchu występuje silny podkład socjalny, charakterystyczny dla powstań litewskich. Poprzedzając przygotowania w spontanicznym zrywie młodzież w Oszmianie o świcie 4 kwietnia 1831 roku zdobywa arsenał, więzienie i broń; rozbraja rosyjskich oficerów i oddział, stacjonujący w mieście. W ciągu dwu godzin miasto jest wolne. Liczba ochotników urosła w tym czasie do 80 ludzi, strzelców i kosynierów przybyłych z okolicy

Akt pospolitego ruszenia wzywa Naród Litewski - co połączył się z Królestwem Polskim najmocniejszymi związkami: religii, języka i obyczajów do podjęcia wspólnej walki.²

Wzywa wszystkich obywateli powiatu: szlachtę, Tatarów i Żydów zdolnych do noszenia broni od 18 do 60 lat życia do stawienia się pod broń konno i pieszo. Odezwy są odczytywane na rynkach, z ambon

1 Według Czesława Jankowskiego "Trakt Napoleoński". Rocznik Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie.

2 Edward Władysław Szczerbicki : Rok 1831 w powiecie Oszmiańskim. "Rocznik Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie." Rok szkolny 1926-27. Wilno.

parafialnych kościołów i w meczecie w Daubuciszkach. Szeregi oddziałów ochotniczo licznie zapelniają chłopi. Szczególnie żywy udział w powstaniu mają mieszkańcy Oszmiany, klasztor bazylianów w Borunach wraz z okoliczną ludnością Borun i Krewa.

Opuszczenie przez powstańców Oszmiany bez walki, narażając bezbronną ludność na rzeź, było na wstępie zasadniczym błędem. W drodze do Bakszt powstańcy pod Wiszniewem stoczyli walkę. Pod Rumem zostali zaskoczeni dwuskrzydłowym uderzeniem przeważających sił rosyjskich. Ponieśli klęskę, która przesądziła dalsze losy powstania oszmiańskiego. Oddziały rozproszyły się: część poszła w lasy nalibodzkie, pozostała na północ i wschód.

Powstanie oszmiańskie trwało zaledwie dwa miesiące i chociaż zgromadziło pod broń 2500 ludzi, wciąż było w stadium organizacyjnym. Nie zdążyło się skonsolidować i wyszkolić bojowo żołnierza. Brakowało dostatecznej ilości broni i amunicji, jak również armat, które miały być odlewane w Wiszniewie, jedynej wówczas hucie żelaza na Litwie. Zaopatrzenie umundurowania w rzemieślniczych warsztatach żydowskich szło opornie. Miałoby ono dla ogólnego ruchu powstańczego w kraju strategiczne znaczenie, gdyby zdążyło dojść do pełnej sprawności, stałoby się barierą w ruchu wojsk rosyjskich zdążających w głąb kraju polskiego, tym samym spełniłoby wielką rolę.

Rzeź kobiet i dzieci w Oszmianie odbiła się echem w poezji powstania listopadowego - przez długie lata jako najsilniejszy wyraz uczucia patriotycznego w pieśni. Wyraził to słowami Hipolit Klimaszewski: "Dosyć, bracia, w kącie siedzieć...Przypomnimy mu Oszmianę Biednych matek, drobnych dzieciak Przelewaną krew..." w pieśni śpiewanej przez emigrantów wileńskich. W parafialnym kościele w Oszmianie, w bocznym filarze wmurowano - "Na pamiątkę 1831 rok" - kamienny pocisk armatni, którym wyważono drzwi do chroniących się w świątyni wiernych.

Powstanie styczniowe 1863 roku w swych założeniach miało inny charakter. Wobec przeważających sił rosyjskiego wojska - taktyka partyzancka oparta była na małych nieuchwytnych oddziałach, nękających wroga. Gdy na zachód od granic oszmiańskiego powiatu walczyły wileńskie oddziały pod dowództwem Narbutta, staczając bitwy pod Merezanką i w okolicznych lasach Ejszyszek, powstańcy oszmiańscy operowali głównie w Puszczy Nalibockiej.

Władze narodowe wiosną 1863 roku skierowały na Litwę Zygmunta Minejkę (po rozpadnięciu się oddziału Langiewicza), a tamtejsza organizacja powierzyła mu stanowisko naczelnika wojennego powiatu oszmiańskiego. Minejko przystąpił do organizowania partii, lecz już 15 czerwca została ona rozproszona pod Rosoliszkami, a on sam schwytyany przez chłopów, przekazany władzom carskim. Sąd polowy skazał go na

karę śmierci, zamienioną na skutek zabiegów matki na dwunastoletnią katorgę w kopalniach nerczyńskich. Zbiegł jednak z Tomaska i wyjechał na zachód.¹

Następstwa powstania styczniowego dla Litwy były znacznie gorsze niż dla Kongresówki. Władzom rosyjskim rozwiązało ręce, upoważniło do zastosowania tutaj całego szeregu zarządzeń wyjątkowych, mających na celu całkowite zniszczenie słabszego na tych ziemiach żywiołu polskiego. Niezaprzeczenie o wiele większe ofiary poniosła wówczas Litwa niż Kongresówka.²

Każda zbrojna walka o prawa i wolność przynosi kolejną klęskę. Następują represje, więzienia, kary śmierci, zsyłka w głąb Rosji lub emigracja. Władze carskie konfiskują majątki, którymi "łaskawy" car obdziela wierno-poddarczych, zasłużonych w "uśmierzaniu" buntu.

Mimo to pokolenia wyrosłe z tego kresowego pnia bogatej tradycji za każdym razem w walkach biorą ochotniczo czynny i żywy udział w I Wojnie Światowej. Czego nie zdołano siłą, za podszeptem ościennych wrogów robak niezgody mozolnie toczy rozbrat wśród pobratymczych narodów od wieków pod wspólnym dachem zamieszkałych, połączonych braterstwem krwi, walki i języka. Sieje ziarno niezgody narodowej i społecznej.

Rok 1939, wrzesień - II Wojna Światowa. Klęska pod naporem przeważających sił faszystowskich - armii hitlerowskiej. Mimo masowej wojennej deportacji ludności w walce z okupantem wyrosła spod chłopskich strzech Armia Krajowa, wspierana przez miejscową ludność.

W powiecie oszmiańskim powstały oddziały zbrojne, złożone z konnych i pieszych żołnierzy. Główne siły stacjonowały w lasach okolic Dziewieniszek i Konwaliszek, w sąsiedztwie oddziałów wileńskich i nowogródzkich. Odważnymi wypadami nękają niemieckiego okupanta: Troki, Krewa, Ostrowiec. Pod Graużyszkami i Murowaną Oszmianką staczają wygrane bitwy z faszystowskim kolaborantem -litewskimi oddziałami generała Plechawicziusa. W obliczu zbliżającego się wschodniego frontu rusza wspólna akcja oddziałów partyzantów wileńskich AK na Wilno. Po oswobodzeniu miasta - już z Sowietami - wkrótce potem podstępnie rozbrojeni.

Miednickie mury Olgierdowego zamku, w którym od kilku wieków minionej świetności Żyd uprawiał warzywa i sad, zapelniają się pięcioma

1 Na podstawie "Dodatku do Dziennika Urzędowego KOS Wileńskiego".

2 Edward Woyniłowicz : Wspomnienia 1847-1928. Część I. Wilno 1931.

tysiącami internowanych Akowców. Potem następuje deportacja - Kaługa...

Bez ostatniego rozdziału - Synowie tej Ziemi Oszmiańskiej dzielnie walczą na wszystkich frontach Europy - o wolność aż do zwycięstwa.

By zrozumieć to zjawisko narodowego zrywu na tych ziemiach, należało sięgnąć do faktów kształtujących świadomość tutejszego społeczeństwa, u podstaw którego leżały głębokie korzenie kultury zachodniej. Litwa od połowy XIX wieku stanowiła jednolitą całość bez jakichkolwiek ostrzejszych antagonizmów.

Wraz z rozbiorami Polski i przyłączeniem tych ziem do Rosji rozpoczyna się nasilająca rusyfikacja i zakaz mowy polskiej w urzędach. Polityka rusyfikatorska dąży do rozbicia jedności społeczeństwa. Pierwsze uderzenie kieruje się na unickie duchowieństwo i masy ludowe z "niewiarygodnym wysiłkiem", stosując przymus fizyczny. Stopniowo je asymiluje z oficjalną cerkwią prawosławną i duchem rosyjskim, stwarzając na tym gruncie bazę operacyjną do dalszej walki z polskością i katolicyzmem.

Następuje kasacja klasztorów na Ziemi Oszmiańskiej i zamiana licznych kościołów na cerkwie. Po roku 1831 skasowano klasztor bazylianów w Borunach, a kościół unicki zamieniono na prawosławny, jednocześnie nastąpiła kasacja klasztoru w Holszanach.

Walka z żywiołem katolickim jako ostoją polskość na Litwie w swej ofensywie załamuje się na Ziemi Oszmiańskiej, która w tych zmaganiach staje się wschodnią redutą katolicyzmu i polskość. Tu zwarty element katolicki ponosi najmniejsze straty. Najdotkliwsze zaś straty poniósł na terytorium mieszanym o wybitnej przewadze elementu prawosławnego, nie na skutek tutejszego prawosławia z polskimi zwyczajami i mową duchowieństwa, lecz na skutek nasilenia terytorium w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku uprzywilejowanym duchowieństwem i nauczycielami, w celach rusyfikatorskich importowanymi ze wschodu, z głębi Rosji. W wyniku tego stanu katolicyzm w ówczesnych obszernych granicach powiatu oszmiańskiego wynosi 57.4% zaś prawosławia 32.3%.

Równolegle z tym rolę rusyfikatorską pełni szkoła. Parafialne przycerkiewne i nowo zakładane, organizacyjnie na wyższym poziomie mają ten sam cel. Władza carska otwierając szkoły ludowe, by spełniły one swe zadania, prowadzi selekcję nauczycieli, przygotowanych do specjalnych zadań. Element ludowy katolicki ignoruje te szkoły. Mimo surowego zakazu nauczania języka polskiego: po dworach, zaściankach i plebaniach tajnie szerzy się polskie nauczanie. Rodzi się typ wędrownego nauczyciela, jest nim ekszwiarus lub zredukowany organista, względnie zakrystian, potomek chodackowej szlachty, poszukujący lepszej doli na stare lata. Trzyma schowany na dnie starej torby



Obraz N. Maryi Panny Gudohajskiej

znajdujący się obecnie w bocznym oltarzu kościoła parafialnego w Oszmianie.



Wizerunek N. M. Panny Gudohajskiej
według ryciny z XVIII wieku.

Elementarz Piramowicza - dla szkół parafialnych, czyli "Naukę obyczajów dla ludu". Często "kantyczka" - kościelny śpiewnik i modlitewnik stawał się jedynym podstawowym podręcznikiem początkowego nauczania dla ludu.

Raz jeszcze tajne nauczanie na Ziemi Oszmiańskiej odegra rolę podczas II Wojny Światowej, w czasie okupacji niemieckiej tych ziem. W tym wypadku tę rolę pełnić będą nauczyciele i starsi uczniowie szkół. W Oszmianie tajne nauczanie prowadził prof. Aleksander Sikorski wraz z gronem w zakresie szkół średnich oraz absolwenci oszmiańskiego Gimnazjum w zakresie programu szkół podstawowych, między innymi Nowicka-Fronczak.¹

Również czynnik wychowawczy i uświadamiający, mimo cenzury ograniczonego słowa polskiego w okresie niewoli - to literatura: np. gawęda, gatunek najprzystępniejszy dla ludu zrodziła się w różnej formie występująca na rubieżach wschodnich ziem Litwy i Rzeczypospolitej. Przy rycerskich biwakach i wieczornych ogniskach obozowych. Wyrosła z brzęku szabel i rżenia koni. Na Ziemi Oszmiańskiej znalazła podatny grunt. Pierwszy portret galerii postaci i dziwaków upamiętnił mazowiecki szlachcic - Chryzostom Pasek, przejeżdżając przez Oszmianę z poselstwem od króla do Moskwy. Źródłowy wzorzec sienkiewiczowskiej Trylogii, Longinus Podbipięta - postać wyimaginowana, rzekomo rodem z Bołtupia pod Grauzyszkami.

Ignacy Chodźko echem sarmackiej przeszłości i sobie współczesnej w lasach i ruinach zamczysk oszmiańskich widział bardów, pieśń Osjana i Walterskockie z pogranicza opowieści. Urodził się w powiecie zawilejskim w Zabłoczyźnie. Piastował wiele godności szlacheckich w powiecie, ongiś Oszmiańskiej Ziemi i pochowany w Wojstomiu, na wiejskim cmentarzu. Omszały kamień nagrobny zawiera wyryty napis zasługi. W swych "Obrazach litewskich" i "Podaniach" opisał Boruny, gdzie uczył się u bazylianów i przebywał w szlacheckim konwikcie; nie brak też i "Pustelnika z Proniun". Najbardziej poczytne w zaściankowym poddaszu "Pamiętniki kwestarza" z rysunkami sarmackiego przepychu Antoniego Zalewskiego, po czym Andriollego w niezrównanym uchwycie obyczajowego kolorytu.

Blednie z czasem stary, rodzi się nowy typ gawędy, brzmiący echem społecznym, jak nagrobkowe epitafium dla pańskiej przeszłości wierszem wioskowego lirnika. Płynie z nadniemeńskich tutejszych pól w utworach

1 Weronika Fronczak (Nowicka) : Zyciorys własny. W: Ziemia Choszczańska. Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Laska. Szczecin 1976 (s.435-443).

Syrokomli. Pochodził z poleskiego Załudzia, lata spędził pod Wilnem w Borejkwoszczyźnie, opodal traktu oszmiańskiego. Gawędy w cieniu mickiewiczowskiej epopei ostatniego zajazdu na Litwie i piosenki z muzyką Moniuszki wcześniej trafiły pod zaściankowe i chłopskie strzechy niż "Pan Tadeusz". Dźwiękiem gawędy brzmią strony obszernej trzynomowej pracy Czesława Jankowskiego "Powiat Oszmiański", pisany we dworku w Polanach. Najpopularniejszy w naszych czasach, polski gawędziarz, Melchior Wańkiewicz, często odwiedza majątek Male, między Ostrowcem a Gierwatami nad Łoszą. Z drugiego boku w Święciańskim mieszkał autor książki "Wincuk gada", Stanisław Bielikowicz. W tym miejscu warto przypomnieć dawniejsze "Kłopoty Oszmiańczyka" Leona Wołejki. Ale to nie wszystko - Antoni Gołubiew, związany z Bienicą i Ukropiskami, powieściopisarz historyczny z sielskim obrazem "Kazimierówki", gdzie w dymnej łaźni wiejskiej na golasa dziedzic z czeladzią też gawędzą w najlepsze, jak równy z równym w naturze. Gawędą zabawiał pan swoich gości przy sutym biesiadnym stole - krążyły dykteryjki, facecje i komedie. W zaściankach ramoty i ramotki. Gawędę od wsi do wsi roznosił dziad kulawy z torbą żebraczą, wędrowny wiejski krawiec, szyjący i latający po chatach kozuchy. Czasem gawędziarzem był "bywały", co ze świata po wielu latach w rodzinne strony powrócił lub po 25 latach odbył sołdaty. Kto pamięta z naszych czasów - szaraczkowy potomek biednej schedy, weselny grajek, gawędziarz i wiejski poeta: Ciechan-Ciechanowicz z Ciechanowa - Franciszek z Bryndziszek. "Po Ciechanowicza klaczy sam proboszcz gudohajski płacze", "nie ma jak u pana za furmana"... Gawęda w warunkach niewoli wypełniła lukę braku gazety i innych środków przekazu. Oszmiańskie gawędy nie były z importu. To rodzimy wytwór, mający swój rodowód z tradycji historycznej, obyczajowej i społecznej symbiozy warstw tu żyjących. Gawędy historyczne sięgały wstecz do napoleońskiej kampanii, poprzez powstańcze, zacichły w partyzanckich czasach AK. Krążyły: - Komu w Oszmianie Francuz dał brązowy medal napoleoński z napisem: "Heros Buonaparte" za uratowanie życia, kto się z Francuzów ukrył i tu na zawsze pozostał. Były też "O niedźwiedziej akademii smorgońskiej Radziwiłła "Panie Kochanku", której dyrektorem był cygan Marcinkowski. O mądrym smorgońskim rabinie i o oszmiańskiej synagodze, o pejsatym kupcu przy szabasowym świeczniku.

Przy tradycyjnych nocnych ogniskach koniopasów w jesienną chłodną mgłę były gawędy - o końskim wilku, o koniokradach i chytrych cyganach szczurołapach, szkodników z gumien wywodzących, i tych innych..., które ze względu na tło środowiskowe, chciałoby się w całości przytoczyć, bo nam, mieszkańcom tych miasteczek nie wstyd. Stary Żyd "bałagota", co dalej Smorgoń i Wołożyna nie był, w rozmowie z jaśnie

panem hrabią, co ich nie zna, więcej ceni Krewo i Kucewicze niż Wenecję, Neapol czy Paryż. - Co za piękne miasto Krewo - szkoda, że jaśnie pan hrabia nie widział.

Obok gawędy płynęła pieśń zbiorowa. Rzadziej skoczna, częściej tęskna z nutą "Za Niemen hen precz..." W krainie Inu, przy kądzieli, warkocie kołowrotów i stuku krosien, dziewczęta szykowały sobie płócienną wyprawę i posag lub tkwały dywany. A chłopcy na ławie śpiewem im pomagali. W Bilach pod Konwaliszkami, w letnie wieczory przy murku się zbierali i śpiewali słowa polskie i litewskie zbratane. W żniwne dni brzęczały sierpy, śpiewy kobiet płynęły wśród łąków fal.

W Zalesiu pan Ogiński dworne polonezy układał. Żydowska kapela na pańskim weselu gra. "Siedmiu Żydów w dutkę dmie", a jeden na basetli gra... W kącie izby na klepisku harmonia polkę rżnie, aż się chata "zatrąsie". Nad ruczajem pastuszek fujarką z łozowej dutki bosą skargę sieroty niesie w świat...

Obok tłumne festyny w drewnianych wiejskich kościółkach, w których dawniej w ofierze na ołtarz kładziono len i płótno, a w pokarmelickiej drewnianej kapliczce, na wzgórzu Oszmiańskiego Garbu w Gudohajach zwanym miasteczkiem, przed cudownym obrazem NM Panny Gudohajskiej z dalekich stron gromadzi się lud. Tu ustnym przekazem jak rzemiennym dyszlem, każdy wie, kto skąd pochodzi i z kogo się rodzi. Bogobojny lud przed każdym krzyżem czapkę zdejmuje, na rozstaju z pochwalonką mija, a Żyd go pozdrawia - "Niech będzie pochwalony Pan Bóg".

Kraj lasów, owsa i żyta, lnianej i wełnianej kądzieli i konia, co miał tu historyczną tradycję. Ten, co go los stąd wygnał w kajdanach lub za morzem ciułał na stare lata na chleb - do stęsknionej ziemi powracał, jak ów przodek, pradziad przed laty. Perepeczko w dybach w żołdacy wzięty, po 25 latach konia i wóz na drogę kupił, z Kaukazu na Oszmiańskie wracał. Na Rojstach osiada i tu się żeni. Ludzie kochali tę ziemię, na której znojny był chleb.

Czasem biedny, lecz naród gościnny podróżnego na noc wpuści, blinami z wierszczaką częstuje i samowar, jak ma, stawia, wędliny dobywa lub żeberko baranie z cebulką. Z wywarem malinowym "czaj" popijają, czasem ze smorgońskich obwarzanek urwie dla okras. W wilię owsiany kisiel na stole, w żarnach zmleły i czarny chleb z krzyżem - bochen domowej roboty.

Wpływ kultury Ziemi Oszmiańskiej wybiega daleko, poza zwężone granice powiatu. Spójrzmy wstecz. Najstarsze zachowane ryciny i sztychy to: koński powiat, hodowli świat w "Hippice" Mikołaja Olechnowicza Drohojewskiego. Zamek holszański, czworobok z czterema pięknymi basztami nieznanego malarza, akwarela z początku XIX wieku. Wizerunek

NM Panny Gudohajskiej według ryciny z XVIII wieku z widokiem na kapliczkę i klasztor z napisem: "Obraz N. Maryi P. który na mieyscu Gudohaie nazwanym w Powiecie Oszmiańskim W.X. Litew. w Kościele W.W.OO Karmel Bossych wielkimi słynie Cudami". Ilustracje Andriollego do "Litewskich opowieści".

Malarstwo okresu międzywojennego, w dobie kubizmu i nadrealizmu w Ziemi Oszmiańskiej, typowo rolniczej, nie znajdowało wdzięcznego pejzażu. Może jakiś pośredni obraz da się odszukać spod pędzla Tadeusza Czapskiego, Bronisława Jamotta czy u Michała Rouby. Dla naszych zamków i ruin, i dla naszego krajobrazu są rodzime obrazy Wincentego Mieszkucia z Oszmiany.

Jak zauważa historyk: "Gdy rycerstwo polskie stanowiło jednolitą warstwę, która mogła przekształcić się w równo uprzywilejowaną szlachtę - w Litwie występował cały szereg szczebli w społeczeństwie, a poszczególne warstwy ludności tak się ze sobą zlewały, że trudno było nieraz stwierdzić, gdzie są granice jednej warstwy, a skąd się zaczyna następna".¹

W tej całej spokrewnionej oszmiańskiej drabinie genealogicznej, której wiekowe szczeble urywają się i płaczą nawzajem, przez wiele pokoleń od chodackowych łapci po zaściankowe cholewiki i folwarczne fokstroty na nogach - wyrosła postać "Oszmiańczuka".

Powiat Oszmiański w okresie międzywojennym w swych ponownie okrojonych granicach i ich korekty, w której to na wschodzie odpada gmina bienicka, przyłączona do nowego utworzonego powiatu motodeczańskiego - zajmuje 2376 km². Na tym administracyjnym terytorium liczącym 101542 mieszkańców, znajdują się dwie gminy miejskie: Oszmiana 7736 mieszkańców i zniszczone po wojnie Smorgonie 3500 mieszkańców oraz 8 gmin wiejskich.

Poczynając wyliczenia od północnego-wschodu ku południowi, w kolejności występują: smorgońska i krewska, solska i kucewicka, polańska i holszańska, grauzyska i dziewieniska. Na wschodzie, granica z powiatem motodeczańskim przebiega południkowo, od granicy z woj. nowogródzkim na południu do brzegów Wilii na północy. Północno-wschodnią z pow. wilejskim - na odcinku południowym granicę naturalną stanowi rzeka Wilia na 12 kilometrowym odcinku, na zachód od Zalesia do majątku Świtlany. Granica z powiatem wileńsko-trockim na północy przebiega na linii włączonego Ostrowca nad Koszą. W pobliżu brzegu Koszy zygzakowato skręca na południe, stanowiąc granicę od

1 Stanisław Kutrzeba : Historia ustroju Polski. T.II. Litwa Wydanie drugie, Lwów 1931

strony zachodniej, bez większych zmian granic historycznych, dochodzi do woj. nowogródzkiego. Obszar gminy Dziewieniszki w kształcie spłaszczonego i podciętego z dwu stron grzyba najbardziej wysuwa się na południe w obszar woj. nowogródzkiego. Dalej południowa granica powiatu przebiega faliście na wschód, w sąsiedztwie powiatów lidzkiego i wołyńskiego w woj. nowogródzkim.

W związku z omawianymi powyżej stosunkami ludnościowymi na Ziemi Oszmiańskiej, należy w tym miejscu podać niektóre dane demograficzne, ilustrujące oblicze powiatu w okresie międzywojennym. Liczba mieszkańców z ojczystym językiem polskim - 82008 osób, białoruskim - 10841 osób, rosyjskim - 475 osób, z żydowskim - 6669 osób na terenie miast i miasteczek, litewskim - 1532 na terenie gminy Dziewieniszki, gdzie Litwini stanowią wyspę etniczną, z innymi językami 17 osób według danych z roku 1931.

Przedstawiając sytuację ekonomiczną powiatu w 20-leciu międzywojennym, należy powołać się na "Pamiętnik Zjazdu Gospodarczego w Oszmianie", zwołanego w 1931 roku w obliczu grożącej recesji gospodarczej. Dziedzictwo gospodarcze po zaborach i wojnie przedstawia się katastrofalnie. Powiat okrojony terytorialnie z przeludnioną wsią, wybitnie rolniczy, o zacofanej pracochłonnej gospodarce rolnej. Pozbawiony na skutek zniszczeń wojennych jedyne go przemysłu, jakim było garbarstwo w Smorgoniach, gdzie przed wojną pracowało 40 garbarni, a dziennie dostarczano 100 wagonów surowca i tyleż wywożono gotowego produktu na chłonny rynek rosyjski. W tych warunkach powiat z trudem dzwiga się ze zniszczeń. Brak środków materialnych dawał się odczuwać we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego. Z braku możliwości inwestowania przemysłu, w celu podźwignięcia rolnictwa w tej sytuacji, propagowano chałupniczą metodę lnu, powołując się na pracowitość "kobiety oszmiańskiej". Tkactwo domowe w oparciu o własne rolnicze surowce, jakimi były len i wełna, mające zastąpić i wyprzeć z kraju import bawełny i wyroby z niej. Pod hasłem "płótno" odbywała się też jednocześnie wystawa pięknych dywanów, tkanych ręką wiejskich kobiet na drewnianych krosnach, w chatkach pod słomianymi dachami.

Zjazd w Oszmianie uchwalił, aby na terenie powiatu posługiwano się wyłącznie tkaninami z lnu. W realizacji tego "Pamiętnik Zjazdu" ukazał się w płóciennej oprawie, wydany nakładem Magistratu Miasta Oszmiany. W kraj rzucono sentencję "Jak wóz bez koła, tak wygląda polityka gospodarcza Polski bez własnych surowców włókienniczych".

Tymczasem w powiecie na "przydziewek" wczesną wiosną siano len, kobiety w polu peły go, jesienią ręcznie zrywały, na łące moczyły, w łaźni suszyły i międliły, usuwając paździerze. W zimie cesały i przędły przy

naftowej lampie w długie zimowe wieczory. Na wiosnę tkaly i wodą nad stawem bielily, uderzając "pranikami". Proceder Iniany pracowitej kobiety ciągnął się przez cały rok. Jednocześnie kobieta była odrywana do innych gospodarczych czynności. We żniwa w jej ręku głównym narzędziem był sierp. W męskich rękach kosa, a zimą cep.

Główne centrum handlowe płodów rolnych w powiecie Oszmiana leżało z dala od kolei. Do najbliższej satcji kolejowej było 20 km. Obustronny transport z odległym o 52 km Wilnem odbywał się wozami, tradycyjnymi "bałagołami", później samochodami. Pewne nadzieje ożywienia handlu i rolnictwa rokowała realizacja rozpoczętej budowy linii kolejowej, mającej przebiegać z Druja przez Woropajewo-Oszmianę do Lidy. Przed II Wojną Światową odcinek kolei Druja-Woropajewo został oddany do użytku. W jego budowie współdziałała firma K. Bernata z Oszmiany.

Po tej Ziemi Oszmiańskiej, dla uzupełnienia, przejdźmy się po raz ostatni z pożegnaniem: - tak, jak cicho opadają liście żółte jesienią, żegnając konary drzew i lato swego życia. Tu co krok to jakaś historia: przydrożne drzewo, kamień omszony cmentarny, gdzie jakiś kapitan wojsk polskich w Daukszyszczkach dawno spoczywa. Krzyż na rozdrożu, mogiłka przydrożna powstańca w Krakówce, nad którą zwalony krzyż. W lochach holszańskiego horodyszczka ktoś zaklęty straszy. Na przydrożnej piaszczystej stromej skarpie nad Wojgietką, w dół po białym piasku staczają się bielsze czaszki. Mówią: tatarskie pobojuwisko, a może kiedyś w odleglejszym czasie wiejski cmentarzyk. Tam przy szosie nad Wojgietką, gdzie rzeczki skręt, w studni w Prunionach Francuzi pułkowego ukrytego złota szukali. Pod Szwabami i Oszmianą - pług w polu rozwała ludzkie szkielety. Może tu kiedyś była wieś - pożoga z dymem i ludzmi ją zniosła, zrównała z ziemią i dziś już jej brak. Trochę dalej znów kryła się niewiadoma. Ktoś w polu znalazł jakiś dziwny pierścień czy może sygnet - nie wiadomo co to było. Może kupcy z Nowogrodu tędy przechodzili i swe skarby tu ukryli.

Podupadłe dworki, gdzie splendor przeszłości dawno zgasł. Tylko wspomnieniem szum, murem jak w Polanach rzędy starych grubych drzew. W Zalesiu Ogińskich rezydencja z parkiem strzyżonym i świątynią we francuskim stylu. W salonach fortepian brzmiał poloneza "Pożegnanie Ojczyzny", a Ignacy Chodźko skreślił tu wierszem "Zalesie". Malinowszczyzna z pobytem Tomasza Zana związana. W Giejstunach Edward Odyniec ujrzał świat. Bienica z Michałem Ogińskim kojarzy kanał na Polesiu, co przez Szczarę, Jasiołdę i Prypecć łączy Niemen z Dnieprem. Wiszniewo - licha, mała miejscina jak wieś - związana z nazwiskiem Jana Karłowicza - etnografa, językoznawcy, muzykologa, wielce zasłużonego w tej dziedzinie, inicjatora i wydawcy wielotomowego "Słownika języka

Polskiego", przy współpracy z A.Kryńskim i W.Niedźwiedzkim. Był też autorem 6 tomowego "Słownika gwar polskich". W miasteczku ponadto zawiązały się pierwsze organizacyjnie oddziały Armii Krajowej w Nowogródzkiem, operujące na terenie Puszczy Baksztańsko - Nalibodzkiej.

Zaścianki w ciszy śpią, a okolice tylko z nazwy już brzmią. We wsiach z tyłu od pola rzędem gumna, jak markietanki siwa kiecka wyglądają. Uliczki ciche, bokiem drewniane domy stoją. Pod oknami, gdzie panny, piwonie i malwy kwitną.

Drewniane "nabożne" wiejskie kapliczki z sygnaturą, z cudownym Marii Panny obrazem na Gudohajskim wzgórzu i z przyległym cmentarzem. Kościółek drewniany w Graużyszkach i bez murów w Murowanej Oszmiance. Czasem biały - z cegły jak w Cudzieniszkach, Sołach. Zuprański neogotyk - z kamienia i cegły, przyległy cmentarz bżem rozkwitł na Antoniego.

Najczęściej w cieniu brzoźowego gaju lub zbratanych grabów, jesionów, klonów i dębów, bez opłotowania, wiejskie szare drewniane, niskie krzyże, nad mogiłami darnią porośniętymi z kwitnącą kaliną lub jarzębiną. Wśród nich czasem strzelił marmur z francuskim empir niczym rezydencja z żelaznych sztachet, jak pomnik w Horodnikach Jędrzeja Śniadeckiego z pobliskiego Bołtupia.

Pola wygięte jak bochenek razowego chleba. Porosłe żytem, owsem, koniczyną, rzadziej grochem. Pod lasem na karczowisku zielony len błękitnym kwiatem zakwita. Tam, gdzie piaszczysta jałowa łąka, z białą tarczą na głowie gryka się bieli, w zgiętych czerwonych kolanach, jak rzymski kohort w biegu. Tam i wrzosowisko żywiczny las podpiera. Wzgórza staczają się w dół, gdzieś w dolinach czaił się staw, była grobla, terkotał wiejski młyn, jak sowa nad wodą stała dziuplata wierzba. Przy łące szeroko rozłożyły się dęby, a nad nimi wyżej wspinały się sosny.

Przenieśmy się na wschód. Jak widać z mapy - od Mołodeczna na południe zygzakiem ciągnie się obniżenie między Krewem a Wołożynem na wschodzie. Żywot tu rozpoczyna i na południe płynie przelosem Berezyna, co wpada do Niemna. Obniżenie to oddziela na zachodzie Oszmiański Garb od Mińskiej Wyżyny. Na zachód od Mołodeczna z biegiem Wilii rozległe obniżenie od północy zamyka Oszmiański Garb, co się ciągnie niemal pod Wilno.

Przytoczmy słowa Czesława Jankowskiego: "Malinowszczyzna leży na krańcu wzgórz, ciągnących się szeroką łąką od Horodziłowa i Połoczan. Tuż za dworem rozwijają się równiny obejmujące całą okolicę od Mołodeczna po Zalesie, nawet po Smorgonie. Inna tu już strona niż ciężkie gliniaste wyniosłości pod koskiem, albo ponure trochę silnie pogarbione porosłe" - świerkiem. "Okolice Jachimowszczyzny: strona tu

jakby widniejsza, weselsza - biegną trakty szerokie rzędami brzoź, a nawet szpalerami klonów wysadzone; wzrok sięga swobodnie w dal; zielenią się obfite łąki, żywo w blaskach słońca żółcieją piaski, świecą się dwory, miasteczka gęsto przy sobie leżą, ładniej tu jakoś. Ruch też większy. Tędy przebiega linia kolejowa Mińsk - Wilno". Pod (stacją) Prudami huczy pociąg, ścieląc za sobą smugę białego dymu, a oto Markow z bielejącą cerkwią prawie że widny z Lebedziewa (Markow położony na wschód od Bienicy o 5 km odległy). Za czasów Czesława Jankowskiego "Markow leży w odnodze wilejskiego powiatu, wpuszczony łamaną granicą w dzisiejszy Oszmiański powiat. Z tego powodu bardziej na wschód wysunięte Prudy leżą w Oszmiańskim" - powiada Cz. Jankowski - "Nawet mały Markow wygląda jakoś pokaźniej. Starostwo markowskie dawno już znikło z widowni świata. Małe było i chude, aby wartości mu przysporzyć dodawano doń kilka królewszczyzn znacznie od Markowa odleglejszych, najdłużej je ponoć trzymali w posiadaniu swoim Kocięłowie, dziedzice Bienicy, bo było im tuż pod miedzą, a i tytuł nie wadził."

Bienica na wschód od Krewa oddalona o 18 km. O bienickim dworze wspomniano poprzednio. Jak twierdzą niektórzy, w okolicy murzowie tatarscy osiedlali się tu już w XII wieku. W Daubuciszkach, gdzie się znajdował stary meczet i cmentarz, gromadził się cały naród tatarski. W pierwszej połowie XV wieku książę Witold osadził tu licznie Tatarów szerokim pasem, aż pod Krewo i Łosk. Tatarskimi osiedlami były: Daubuciszki, Bałbotów, Ponizie, Łoszany, Dzieraki, Łostaje, Bołdyry Bargaliszki jak również i w samym Krewie. Stąd się wywodziło wiele znanych w powiecie rodzin, a nawet w Polsce: Osman Achmatowicz - chemik, prof. Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAN-u. Z tych okolic pochodzą rodziny: Jakubowskich z Krewa, Talkowskich i Kryczyńskich itd. Prowadzili gospodarstwa rolne, posiadali majątki, prowadzili garbarnie - byli wojskowymi i prawnikami.

Z Bienicą wiąże się wspomniana postać Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wojsk litewskich, stronnika króla Stanisława Leszczyńskiego, uczestnika konfederacji Barskiej.

Wróćmy do Zalesia, również majątności Ogińskich, położonej przy torze kolejowym na północ od Bienicy w odległości 9 km. W okresie międzywojennym dwór podupadły, wspaniały park zdewastowany, a przecież to kiedyś była w pierwszej połowie XIX wieku, wspaniała całą gębą wielkoparńska rezydencja za czasów Michała Kleofasa Ogińskiego. Otrzymał on staranne wychowanie. Od 19 roku życia w służbie publicznej, urodzony dyplomata i patriota o wielokierunkowych zainteresowaniach, pozbawiony jednak zdolności militarnych. W czasie pobytu Michała Kleofasa za granicą, wojska rosyjskie rabowały i plądrowały Zalesie przy

aprobacie carowej Katarzyny II. Po ułaskawieniu Ogiński powrócił, gospodarował i był senatorem za Aleksandra I, który wydawał się być liberalniejszym wobec Polaków.

Oдноśnie polonezów Ogińskiego: "Les adieux a la Patrie" warto powołać się na "Staropolską encyklopedię" Zygmunta Glogera i jednocześnie na Oskara Kolberga: - "Polonez, taniec narodowy przez lud wiejski nazywany tańcem polskim, niekiedy wolnym lub wielkim. Polonez jako staropolski taniec rycerski miał w swych ruchach posuwistych i zamaszystych coś wojennego w swych zwojach, skrętach, odbijaniach, szeptach, przypominał życie publiczne, gwarne i ruchliwe szlachty. Polonezy Ogińskiego są pięknem narodowego ducha, ale skażonym miękkością epoki, w której powstały, obrazem".

Smorgonie położone przy trakcie napoleońskim i linii kolejowej, odległe od Oszmiany o 31 km, po I Wojnie Światowej powstały z gruzów. Odbudowano mały murowany kościółek trochę według rysunku K. Rusieckiego z połowy XIX wieku, kiedy to ze swą wieżyczką wysoką, stojąc w pobliżu strumyka z drewnianym wodnym młynem miał wygląd minaretu. Teraz półkopała, osadzona na koronie attykowego poddasza, pokrywała cały budynek, a niska przyklejona dzwonniczka chowała się za kopułą.

Pomijając to, co już powiedziano - z dawnej świetności dworu w Świetlanach, odległego od miasteczka o 2 km nad brzegiem Wilii, uzupełnić należy historyczne fakty. Na dworze tym przebywali wielcy goście. Król szwedzki Karol XII - 5 grudnia 1708 roku wyruszył z Grodna przez Holszany w towarzystwie króla Stanisława Leszczyńskiego, a dnia 22 lutego 1709 roku zatrzymał się w Smorgoniach na cały miesiąc.

Po I Wojnie Światowej z 40 garbarni łącznie z zakładami mniejszymi, które w powietrzu roznosiły swąd kisnącej kory, pozostała nazwa ulicy Garbarskiej i parę drobnych zakładów. Ze słynnej akademii smorgońskiej, z której Radziwiłł eksportował edukowane "misie" do zachodniej Europy, pozostały tylko wspomnienia. Radziwiłł i szlachta dawno wytępilli niedzwiedzie z mateczników litewskich puszc. Pozostały jeszcze słynne smorgońskie obwarzanki, wypiekane chałupniczym sposobem. Ale i te przeniosły się wraz z repatriantami po ostatniej wojnie na Warmię. Sprzedawane gdzieniegdzie na straganach i pod katedrą w Oliwie oraz w piekarni repatrianta w Szczecinku, wraz ze starym odchodzącym pokoleniem też znikają, jak i domowi garbarze, co stamtąd przybyli.

Ze wzgórz Blikan i Gudogaj daleko na północ z biegiem koszy rozciąga się widok na obniżenie, aż po spiczasty hełm wieży gierwiackiego kościoła, górującego nad okolicznym lasem. Czerwony budynek stacji kolejowej w Gudogajach, odległej o 4 km od miejsca naszego widoku,

jest jak gdyby pod stopami. A stamtąd dalej tyleż odległości, piaszczystą drogą przez wesoly sosnowy las, nad którym zdala lśni wieżyczka cerkiewna w Ostrowcu.

Nie sposób pominąć tę gminną miasteczkową wieś - pograniczny Ostrowiec. Leży na wyspie w widłach trzech bystrych rzeczek wcinających się jarami i stamtąd może pochodzi nazwa bardzo starej osady i siedziby. Był tam już w 1474 roku kościół i klasztor dominikanów fundacji Marcina Gasztołda. Ostrowiec przez trzy prawie wieki był w dziedzictwie Korsaków. Helena Gnoińska wniosła go wianem i darowała mężowi swemu Janowi Korsakowi, pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu. Gdy ten kościół podupadł, nową świątynię murowaną w 1785 roku wznosił przeor miejscowy. W 1866 roku kościół skasowano, a budynek klasztorny zniszczono. Po roku 1905, gdy przepisy złagodzone, zezwolono na pobudowanie katolickiego murowanego kościoła pod lasem.

Ostrowiec widzimy w okresie 20-lecia międzywojennego. W rynku nieczynne, zaniedbane mury pocerkiwne. Apteka, szkoła i gmina. Pod lasem na łagodnym piaszczystym stoku, ładny nowy kościółek. Nad zarośniętą czarną olszą bystrą koszą - wielki wodny murowany młyn. Przy nim zapora i drewniany most. Potężny huk spadającej wody, kottujący się i pieniący na dnie głębokiego koryta.

Krewo przez Nowosiółki, Kucewicze i Boruny od Oszmiany odległe o 24 km. Wymaga osobnego rozdziału. Milowymi skrótami odnotować należy prócz tego, co zostało powiedziane. Panorama okolicy wśród łysawych rozległych wzniesień, gęsto usianych głazikami graniaków, pół pociętych drogowymi wąwozami. W cieniu szeroko wyżłobionej spadzistej doliny fluwioglacjalnego pochodzenia, utkanej piaszczysto-kamiennymi pagórkami wśród głębokich jarów, na dnie podmokłego źródlika początek bierze strumyk Krewianki, dopływ Berezyny Niemeńskiej. Potężne gotyckie zamczysko, jak gdyby schowane od południowego wjazdu, świeci sterczynami reszty murów i fragmentem baszty z czerwonej omszałej cegły. Obok wtuliła się cicha drewniana miejscina. Wieżyczki kościółka i cerkwi toną w dali. Jak gdyby na ironię reliktem przeszłości pozostała nazwa ulicy Tatarskiej. Zamek - siedziba wielkich książąt litewskich, świadek waśni rodowych, a potem wielkich dziejowych aktów, zostaje zniszczony najazdami tatarskimi w latach 1502 - 1506. W czasie I Wojny Światowej - kilkuletnia pozycyjna linia przyfrontowa, w której Krewo znajdowało się cały czas pomiędzy dwoma liniami okopów na wzgórzach, z których przeciwne sobie strony obstrzeliwały się nawzajem, niszczy miejscinę i rozwała resztę obronnych murów zamku. Krewo z miasteczkiem na magdeburskim prawie, folwarkami i wsiami okolicznymi zostało królewszczyzną, dzierżawą,

starostwem. Kolejno wśród innych od króla Zygmunta Augusta otrzymał starostwo krewskie w dzierżawę książę Łukasz Bolesławowicz Świrski. Ród ten zbiedniał z czasem do tego stopnia, iż chłopci z okolicy Naroczują śpiewali: "Szumi dąbrowa, książę Świrski jedzie po drowa".

Krewo obok Borun odznaczało się czynną patriotyczną postawą - w insurekcji kościuszkowskiej i w powstaniu oszmiańskim w 1831 roku, kiedy to wobec zebranych na rynku ksiądz Zyliński odczytał akt pospolitego ruszenia, odebrał przysięgę, a 50 żołnierzy wysłano do Oszmiany pod dowództwo Porfirego Ważyńskiego. Krewo miało też historyczne tradycje domowego przemysłu garncarskiego. Garncarze tutejsi produkowali lekkie estetyczne dzbanki gliniane do domowego użytku. Stąd mieszkańców nazywano "kukuci", co oznaczało garncarzy.

Józef Hrynkiewicz

O krewskim Zamku

W dolinie stoją Zamku ruiny.

Zakolem Krewianka płynie.

Wieża narożna sponad doliny

Basztą wystrzela i we mgle ginie.

..-

Krewianka płynąca fosę czyniła,

Broniąc do Zamku dojścia.

Po moście zwodzonym straż prowadziła,

Przybywającego gościa.

Nad doliną i grodem Jurowa Góra

Stała w swym majestacie.

Na niej to ogień wystrzelał w górę,

Gdy straż go wzniecała na czacie.

Poniżej góry i poza rzeką,

Czworobokiem wznosił się Zamek.

Ogromny z wieżami, z obstrzałem daleko

I strażą zmienianą co ranek.

Zamek Olgierdów, Kiejstutów, Jagiełtów,

Ich władztwa i śmierci Kiejstuta.

Tu Unia z Polską początek wzięta -

Na długie lata rozsnuta.

Tu z Węgier królowa swą córkę Jadwigę

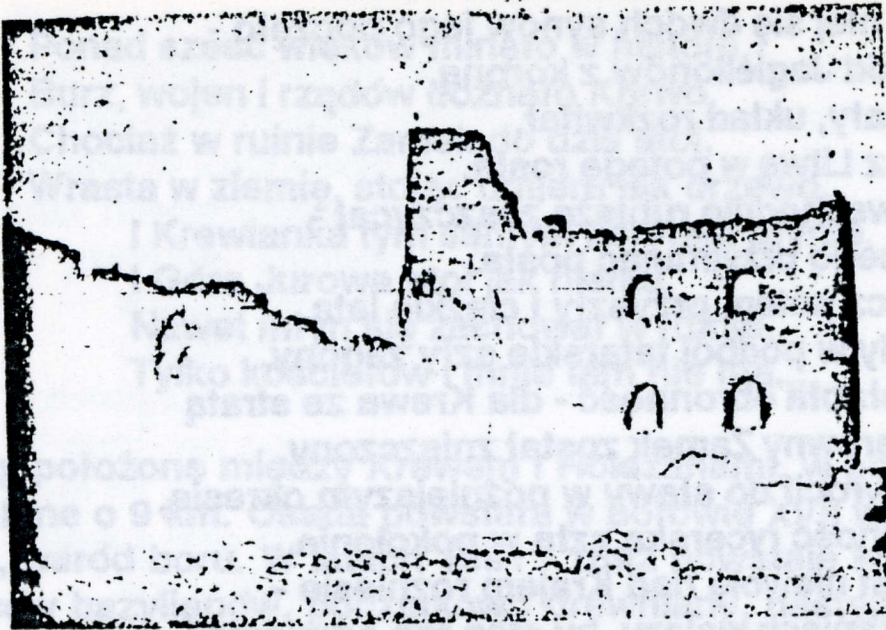
Za żonę dać miała Jagielle.

Wielki układ - sojusz się rozstrzygał -

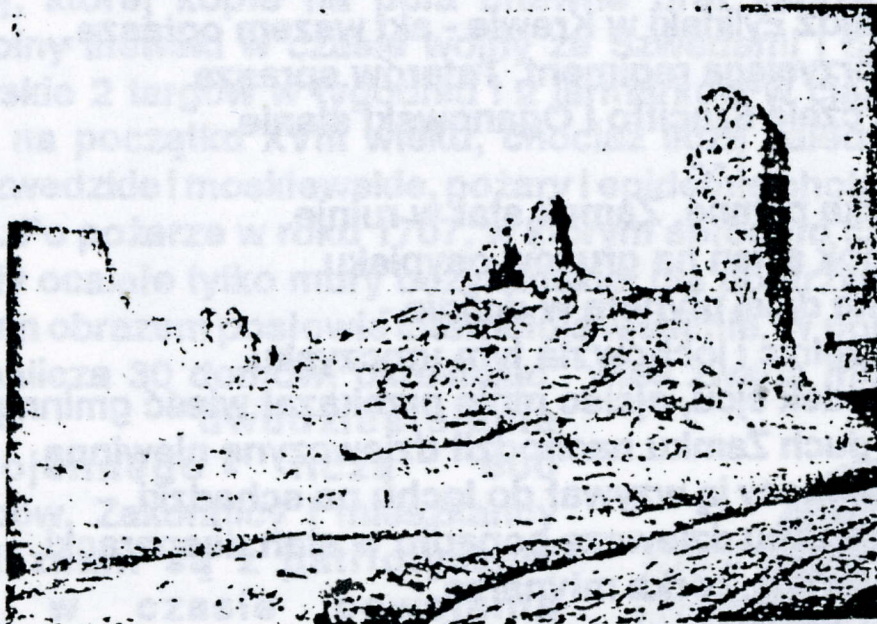
Z polskim królem na czele.

Król przyrzekł pojąć Jadwigę za żonę,

Za Ziem Rusko - Litewskich wiano.



Zwaliska zamku w Krewie. Zdjęcie z 1913r. Fot. J. Bułhak



Zwaliska zamku w Krewie po wojnie światowej. Fot. J. Bułhak

**Jadwiga zyskała królowej koronę,
A Krewo - starostwa miano.**

**Kościół na wzgórzu wzniosł król Jagiełło,
Jednoczył Ziemie i ludzi.**

**Brat Wigunt dalej prowadził to dzieło,
Wiarę i postuch budził.**

**Z Zamku Krewskiego do Zamku w Holszy
Podobno wiódł loch podziemny.**

**O tym z pokoleń wciąż wieść się panoszy,
Ze był to szlak schadzek tajemnych.**

**Wiadomo, że później król polski Jagiełło,
Z Holszy Sońkę miał za żonę.**

W niej się dwóch synów jego poczęło -
 I ród Jagiellonów z koroną.
 Lata mijaly, układ rozkwitał,
 Korona z Litwą w potęgę rosla.
 Zamek wschodnie rubieże zaszczycał -
 Nie jednego przyjmując posta.
 Lecz potem przyszły i ciężkie lata,
 Gdy w podbój tatarskie szły zagony.
 Osłabła obronność - dla Krewa ze stratą
 Warowny Zamek został zniszczony.
 Już nie wrócił do sławy w późniejszym okresie,
 Lecz ludność rycerska szła w pokolenia.
 Gdy carat niewolę nad Krajem roznieście -
 W powstaniach walczy, by stan ten odmieniać.
 Jak tylko wybuchło Powstanie Oszmiańskie,
 Książd Żyliński w Krewie - akt wszem ogłasza,
 Zaprzysięga regiment, Tatarów sprasza.
 Na czele Szacifło i Oganowski stanie.

..-

Od dziecka pomnę, Zamek stał w ruinie.
 Czworobok ścian na gruzów osypisku.
 Krewianka dalej płynęła w dolinie -
 Ślady strzelnic i lochów na tym uroczysku.
 Dziadek ojcu, ojciec mnie przekazał wieść gminną,
 Ze duch Zamku nachodził dziewczynę niewinną.
 O północy ją wzywał do lochu na schadzki.
 W strachu dziewczę popadło w stan desperacki.
 Była to Maryna, córka młynarza,
 Cnotliwa, przystojna i służka ołtarza.
 Zakupiła u księdza wielką mszę pokutną
 Za wieczny pokój ducha - czy zbrodnię okrutną.
 W Zaduszny Dzień książd ze śpiewem i procesją
 Obchodził uroczyście zamkową posesję.
 Choć dzień był pogodny, zerwała się burza.
 Koło lochu obłok z niego się wynurzył.
 Osiadł na Marynie, kłębem ją otoczył,
 Z tłumy porwał, do lochu z nią skoczył.
 Zagrzmiało w tym czasie i ogniem zabłyśło,
 Loch wnet się zawalił i piachem rozprysło...
 Od tego czasu spokój był w dolinie,
 Żaden duch żadnej nie groził dziewczynie.

..-

Ponad sześć wieków minęło w historii,
 Burz, wojen i rządów doznało Krewo.
 Chociaż w ruinie Zamek do dziś stoi,
 Wrasta w ziemię, stojąc umiera jak drzewo.

I Krewianka tym samym korytem płynie,
 I Góra Jurowa stoi jak niema.
 Nawet młyn się zachował w ruinie,
 Tylko kościołów i mnie tam nie ma...

Boruny położone między Krewem i Holszanami, w połowie drogi, od obu oddalone o 9 km. Osada powstała w połowie XVII wieku, jak nazwa wskazuje, wśród boru. W latach 1691 - 1692 powstaje kościół i klasztor unicki ojców bazylianów, początkowo drewniany, następnie murowany, od początku związany z kultem cudownego Obrazu Matki Boskiej Boruńskiej, której kopie na pola bitewne brał książę Wiśniowiecki, hetman polny litewski w czasie wojny ze Szwedami i domowej. Prawo magdeburskie 2 targów w tygodniu i 2 jarmarków w ciągu roku Boruny otrzymują na początku XVIII wieku, chociaż liczą zaledwie 13 domów. Najazdy szwedzkie i moskiewskie, pożary i epidemie cholery nie sprzyjają rozwojowi. Po pożarze w roku 1707, w którym spłonęło całe miasteczko, a pozostały ocalałe tylko mury bazyliańskie, dla podtrzymania klasztoru z cudownym obrazem postowie interpelują w sejmie. W połowie XIX wieku Odyniec nalicza 30 domów, określając: "wieś zwana miasteczkiem". W latach dwudziestolecia międzywojennego liczą 600 mieszkańców. Zakonnicy i mieszkańcy okoliczni znani są z patriotycznej postawy w czasie powstania kościuszkowskiego i oszmiańskiego 1831 roku.

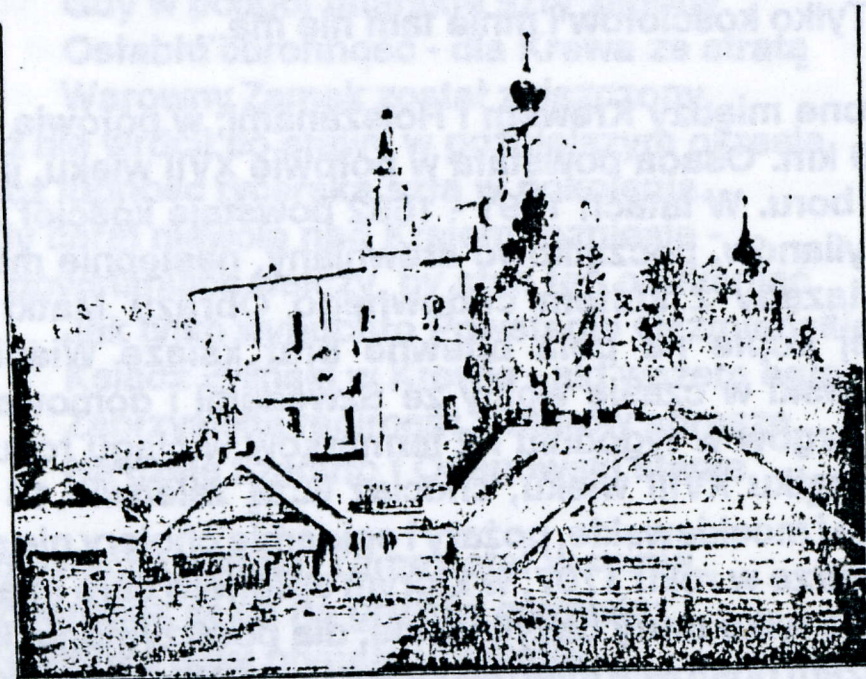
Bazylianie prowadzili szkołę powiatową z konwiktem, będącą ważnym ogniskiem oświaty w czasach porzoborowych. W niej się kształciła okoliczna młodzież szlachecka, a wśród niej Ignacy i Leonard Chodźko, Edward Antoni Odyniec - poeta, pamiętnikarz i publicysta, redaktor "Kuriera Wileńskiego" i "Kuriera Warszawskiego", autor ballad, pieśni i legend, Julian Korsak - autor wierszy i powieści poetyckich oraz tłumacz pierwszego



NMP POCIEŚZYCIELKA STRĄPIONYCH
 W BORUNACH.

pełnego wydania "Boskiej Komedii" Dantego w języku polskim.

Po roku 1831 klasztor i szkołę zlikwidowano. Rosjanie w murach tych założyli rusyfikatorskie seminarium nauczycielskie. W roku 1922 powstało tu państwowe seminarium nauczycielskie o trzech kursach. Następnie przeniesiono tu z pobliskiego Antonowa pierwszą szkołę rolniczą w powiecie.



Boruny, gdzie kształcili się I. i L. Chodźkowie i A. E. Odyniec...
w Szkole Bazyłjanów.

Józef Hrynkiewicz

O Matce Boskiej Boruńskiej

Przy orce wołami, za sochą kroczący,
Oracz nabożnie odmawiał pacierze.
Gdy skończył Zdrowaśkę, zdumiał się szczerze,
Widząc przed sobą krąg jaśniejący.

W kręgu tym stała w złotym blasku

Matka Boska w niebieskiej szacie.

Pan z tobą - rzekła - utrudzony kmiecie -

I obraz się rozwiął na tle lasu.

Wiść o tym poszła lotem błyskawicy,

Ze na polu Mikołaja Pieślaka

Ukazała się świętość - i - to jaka ! -

Cud rozpowszechniał się po okolicy.

Było to w Borunach, lat temu trzysta,

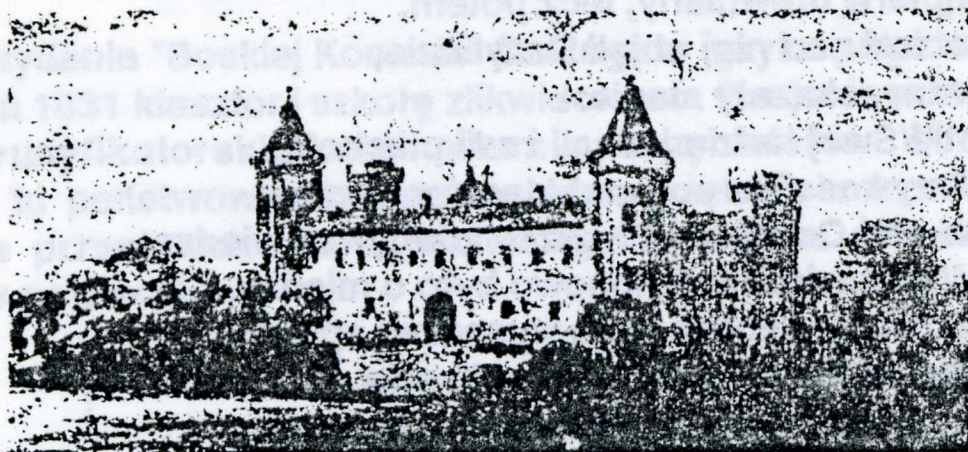
W małej osadzie, na wzgórzu, obok lasu.

Bogobojny Mikołaj na znamię czasu

Zbudował kościół - prawda oczywista.

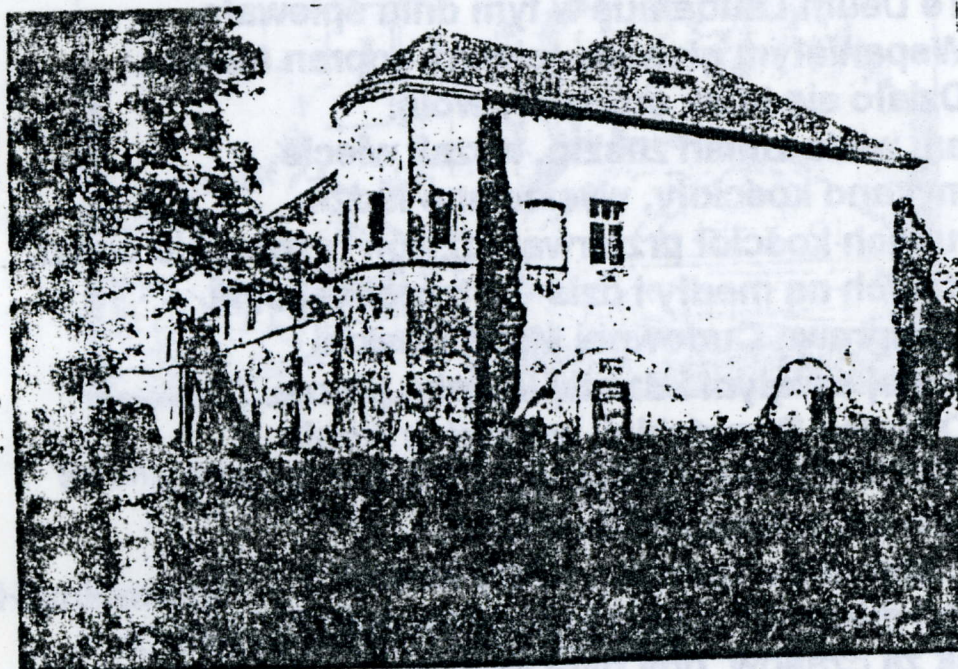
Był najpierw drewniany, lecz potem,
 Gdy zarząd nad nim objęli Bazylianie,
 Murowany, okazały stanie. -
 Do Matki Swej ludzie jechali i szli piechotą.
 Przy kościele powstał klasztor i szkoła.
 W niej Odyniec i Chodźko zdobywali wiedzę.
 Wańkowiczów Antonowo było o miedzę,
 Gdzie uczniowie aleję wysadzali spotem.
 Dziewięć wiorst były Boruny od Krewa.
 W nich - jak pomnę - kształcono nauczycieli.
 Tam na Piotra i Pawła odpust się udzielał -
 Barwny ciąg stoisk gwarem się rozbrzmiewał.
 A w kościele, na chórze, matka moja solo
 Te Deum Laudamus w tym dniu śpiewała
 Wspaniałym głosem - piękny sopran miała...
 Działo się to za organisty wołą.
 Dziś tam wiele zmian zaszło, wszak wiecie,
 Ze zamykano kościoły, wysiedlano ludzi...
 W Borunach kościół przetrwał, dzwon rozgłośnie budzi,
 Pozostałych na modły i dziś - w trzechsetlecie.
 Za sprawą Cudownej Matki Boskiej
 W Jej świątyni i dzisiaj lampka płonie...
 O Matce Boruńskiej, wyrtej w ikonie
 I Słowacki wspomina też w "Beniowskim".
 Cudowna Boruńska Matko Boska,
 Spraw, aby nadal dzwon z wieży kościoła
 Starych i młodych w dzień modlitwy wołał
 Tak, jak za czasów, gdy była Polska...

Holszany - oddalone o 21 km na południe od Oszmiany. Niewielka miejscina licząca 3000 mieszkańców w roku 1930. Założona na początku XIII wieku przez jednego z synów księcia litewskiego Romunta Holszę. Od imienia Algimunta, syna Holszy potomkowie zwać się będą Algimuntowiczami, których ród męski wymiera w XVI wieku, a Holszany w wianie dostają się w ręce Sapiehów, którzy opuszczają pobliski drewniany kasztel i przenoszą się do wybudowanego przy miasteczku pięknego murowanego zamku. Paweł Sapieha likwiduje zbór kalwiński i funduje w 1618 roku okazały kościół i klasztor przy nim, w którym osadza franciszkanów. Holszany z majątnością zmieniają często właścicieli i rozdrabniają się. Przechodząc z rąk do rąk są też w posiadaniu Korsaków, Gorbaniewów, a ostatnio dostają się Jagminom.



Zamek w Holszanach - pierwotny wygląd.

Fot. J. Bułhak z oryginału w posiadaniu p. Heleny Butkiewiczówny w Wilnie



Zamek w Holszanach w 1927r. Fot. W. Paszuk

Fakt godny odnotowania: księżniczka Holszańska - Sońka w roku 1422 wyszła za mąż za Władysława Jagiełłę. Zostaje matką synów - Władysława Warnerczyka i króla Kazimierza Jagiellończyka.

Holszany widziane w trzydziestoleciu XX wieku ze wzniesienia cmentarnego od strony trabskiego traktu. Dolina Holszanki, staw, grobla, młyn. Na lewym brzegu wspina się stłoczone drewniane miasteczko, nad którym górują bielejące się potężne mury wspaniałego kościoła w stylu romańskim z klasztorem, w którym mieściła się szkoła powszechna. W miasteczku, ukryta wśród drzew reszta czworoboku zamkowego z narożnych baszt, pozbawiona górnego piętra, bez uroku pierwotnej wspaniałości. Opodal w polu wśród wspinających się zagonów - Horodyszczce - czarowna góra, tajemniczy wybryk natury, skojarzony z mozolną rzeźbą niewolniczych ludzkich rąk - siedziba pierwotnego

kasztelu, mrocznego średniowiecza. Czarodziejka - owiana wśród ludu zabobonną legendą, wzbraniającą wstępu do jej lochów.

Nie sposób pominąć Graużyszek i tego, co po drodze do Oszmiany odległej o 12 km. Gminna i parafialna wieś z drewnianym kościółkiem i wieżą na dachu. Kiedyś na Piotra i Pawła Bóg się zagniewał na obtudę ludzką. W gwałtownej burzy piorun uderzył w dzwonnice i runął do przetadowanego chóru - ale nie zapalił. Początek Graużyszek sięga XI wieku. Istniała tu warownia, a nazwa wywodzi się z litewskiego, co oznaczałoby "grąże" - "piękny". Obok Gidejek, Poholsza i Klewicy z rąk wdowy po Melchiorze Grauży-Snowskim przechodzi darowizną Naruszewiczom. Po roku 1605 Graużyszki nabywa Jan Korsak, sekretarz jego królewskiej mości. W okresie międzywojennym Graużyszki, z drewnianymi chatami słomą krytymi, przedstawiały obszar gminy o najmniejszej lesistości w powiecie, nie przekraczającej 5.4% powierzchni, podczas gdy sąsiadująca z nią na południu gmina Dziewieniszki posiadała największą lesistość w powiecie - 25% całej powierzchni.

Po drodze Horodniki. Kiedyś był tu za dawnych czasów warowny gród. Tu na cmentarzu spoczywają zwłoki Jędrzeja Śniadeckiego - chemika, biologa, filozofa, lekarza w Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Wilnie.

Przez wspaniałą aleję zagłębimy do dworku Śniadeckich w Bołtupiu w tamtych czasach. Jędrzej Śniadecki, współzałożyciel i prezes "Towarzystwa Szubrawców", brat Jana - matematyka, profesora i rektora Uniwersytetu Wileńskiego, po roku 1819 nabył od Piotra Zienkiewicza zadłużony majątek Równe Pole.

Jędrzej Śniadecki w cieniu drzew. Miłe towarzystwo, śmietanka naukowa. Trzy córki Jędrzeja: jedna poślubiła historyka Michała Balińskiego; druga, ideał lat chłopięcych Juliusza Słowackiego; trzecia zostaje żoną Michała Czajkowskiego, powieściopisarza, piewcy kozaczyzny, późniejszego Sadyk-Paszy. Dostrzegamy na łące brodzącego nad strumykiem, łowiącego raki w towarzystwie Śniadeckiego, obrotnego młodzieńca Jana Kundzicza z Radziun. Przyjrzyjmy mu się bliżej. Siedział z Mickiewiczem i jego rówieśnikami na jednej ławie. Niezwykle zdolny, w towarzystwie obrotny, szykował się do pracy doktorskiej. Przyjaźnił się ze wszystkimi profesorami Uniwersytetu Wileńskiego. Z Abichtem, działaczem demokratycznym; z Jundziłtem, profesorem historii naturalnej Akademii w Wilnie, autorem pierwszego dokładnego opisu flory Litwy. Widziano go u Lelewela na skromnych herbatkach. Z Balińskim grał w brydża w Jaszunach. Dlaczego nas jego osoba zainteresowała? W kwietniu 1831 roku widzimy go dziekanem i proboszczem w Oszmianie. Z niezwykłym zapalem bierze czynny udział w ruchu powstańczym. Wygłasza na rynku w Oszmianie mowy i podpisuje



Monumentum Jędrzeja Śniadeckiego w Bołtupiu.

Fot. prof. K. Słowiński.



Monumentum Jędrzeja Śniadeckiego w Horodnikach.

akt powstania oszmiańskiego. Po upadku powstania listopadowego w przebraniu dostaje się do Galicji. Pod ukrytym nazwiskiem czas jakiś pracuje w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Później widzimy go w bibliotece na zamku w Łańcucie u hr. Alfreda Potockiego. Studiuje lingwistykę. Wydaje pod nazwiskiem Daszkiewicza "Rozprawę o języku polskim i jego gramatyce" oraz szereg broszur i książek dla ludu i artykułów po czasopismach literackich. Przygotowuje dla papieża obszerny memoriał o stanie kościoła na Litwie. Wszystkie rękopisy składa w bibliotece Jagiellońskiej. Nie ujawnia się do końca życia, jak ksiądz Robak, posługując się nazwiskiem w sensie rodowym, pozostawia ostatni podpis "x Jan Nepomucen Kundzicz-dziekan i proboszcz Oszmiański ś Teologii magistra..."- Daszkiewicz za życia w Galicji. (Dla uniknięcia niejasności, powracając do Bołtupia, wyjaśnić należy, że wnuk profesora Jędrzeja miał w swym posiadaniu w wileńskim powiecie - Worniany, a w oszmiańskim - Bołtupie, Wielbutowo, Równe Pole i Waszkieniszki).

Skoro mowa jest o rodzinie Kundziczów z Radziun, w sąsiedztwie znajdują się Cieleżyszki, odległe od Oszmiany o 7 km w pobliżu traktu wileńskiego. Przodkowie Łokuciewskich nabyli posiadłość ziemską w pierwszych latach XX wieku, gdzie przenieśli się z okolic Miżan. Wśród licznych członków rodziny nastąpił podział spadku. Niewielka z tego część przypadła Profesorowi Antoniemu Łokuciewskiemu, dyrektorowi Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie - byłemu

marszałkowi Litwy Środkowej. Ród znany w historii powiatu z pokolenia na pokolenie do końca ostatniej wojny, chlubnie zapisany dla sprawy polskiej. Dyrektor Antoni Łokuciewski aresztowany 1 listopada 1939 roku przez NKWD i osadzony w więzieniu w Oszmianie. W marcu 1941 roku zostaje wywieziony do Starej Wilejki, stamtąd do Łucka, a w końcu maja z dość liczną grupą więźniów do Workuty, gdzie prawdopodobnie zmarł z wycieńczenia.

Synowie: Jerzy walczy w szeregach AK oddziałów Oszmiańskich, Witold - jako pilot walczy w słynnym dywizjonie 303 w powietrznej obronie Wielkiej Brytanii.

Oszmiana w 20 i 30 latach XX wieku swym zasięgiem administracyjnym sięgała na zachód promieniem 11 km, na wschodzie - 30 km, na północy - 24 km, na południu - 27 km, zaś najdłuższa odległość do granic powiatu, to na południowy-zachód - 39 km, gdzie leży gmina Dziewieniszki. Była i pozostała głównym ośrodkiem powiatu, administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym. Niegdyś rezydencja księcia z warownym zamkiem, który może miał nie takie znaczenie co Troki lub Krewa, niemniej był ważnym ośrodkiem politycznym pogańskiej Litwy. Kroniki notują, że załoga zamku zwycięsko odparła w 1385 roku potężny najazd krzyżacki, sięgający po Miedniki i Oszmianę.

Widziana naszymi oczami od południa ze wzgórz Koźlinek, położonych na wysokości 213 m n.p.m. nad rzeką, w dolinie obniżającej się do 45 m wysokości względnej. Schowana wśród wzgórz; owalnica stłoczonych siwych dachów, osiadłych na niskich drewnianych domach, wśród "kocich łbów" uliczek. Nad domami od strony cmentarnej sterczy kilka starych drzew ulicy Sadowej. Nad domami dominują dwie smukłe, rokokowe, bliźniacze, przeświecające się wieże kościoła Sw. Michała, bielejącego od strony rzeki. Dzwony tu brzmią jak napoleońskie werble. Przy rynku wśród drzew schowana biała cerkiewka z czerwoną wieżyczką, zbudowana w miejscu dominikańskiego kościoła, skasowanego po stłumieniu powstania 1831 roku. Wśród rozległej doliny wodny zbiornik, grobla z mostem i hydroelektrownia. Tuż przy ulicy Boruńskiej komin drożdźowni, dalej w dół nabrzeże rzeki zarosłe czarnymi olchami, przez które przeświecają się ruiny franciszkańskiego kościoła.

Na drugim brzegu rzeki gmach drewniany, piętrowy bylej szkoły powszechnej. Od strony rzeki poprzez drzewa prześwieca się kilka murowanych czerwonych budynków, wśród tych powiatowy szpital, obok starostwo. Przez park prześwieca się Teatr Miejski. Dalej przy najdłuższej ulicy miasta, przechodzącej w trakt napoleoński - drewniany magistrat dźwiga wielką tablicę herbową. Pod koroną na trójkątnym polu: waga, puklerz z wbitym strzałą na tle dwubarwnej chorągwi, a na dole we wcięciu

trzecie pole z ciotkiem i na zewnątrz owalu podpis - Memoria Stanisłai Augusti 1792.

W rynku pod lipą murowana apteka Chomiczewskiego. Z tyłu dzielnica żydowska na Sadowej - synagoga i żydowski heder, czyli szkoła, w której uczył mełamed.

Wciąż patrząc od strony południowej na rozciągniętych skrzydłach miasto: - na wschodzie i zachodzie rozłożyły się dwie szkoły. Nad Kejlubką, urwistym brzegu potoku przy trakcie, dwa czerwone gmachy za miastem. W byłych murach carskiego więzienia Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Na lewym flanku za wylotem ul. Adama Mickiewicza, nad krawędzią wysoczyzny - biały gmach nowej murowanej Szkoły Powszechnej im. Ignacego Mościckiego, której sam Prezydent Rzeczypospolitej przy otwarciu osobiście przeciął wstęgę w 1930 roku.

Miasto się ożywia w niektóre dni: 6 wielkich dorocznych targów. Nie licząc poniedziałków, w których sprzedaż wyłącznie: drzewa, paszy, nabiału i drobiu; 52 czwartki w ciągu roku, kiedy na targi każdorazowo przybywa przeciętnie przeszło 2000 furmanek. Zasięg przybywających tu rolników na targi znacznie przekracza najdalsze granice powiatu. Oszmiana była poważnym ośrodkiem handlowym dla eksportu koni i lnu. Czwartki przeszły w nawyk. Utarło się powiedzenie: "Kto na ostatnim nie był to na jego miejscu stała brona". W tych czasach niezmotoryzowanych nie było jeszcze tak precyzyjnych przepisów drogowych. Na zatłoczonym ludźmi i wozami rynku furman z koniem z trudem się przebijał. Kto zagapiony nieomal trafiał pod hołoblę, ten obrywał: "Gierwiacka wrono!". Jak długie były ulice, stał ciasno wóz przy wozie. Wszystkie zajazdy i podwórza gościły przyjezdnych jak dawniej na sejmikach. Każdy tu miał swego uczciwego Żyda, co go nie oszukał. A przy targu różnicę końcową w cenie wypijali hołoblowego "borysza" na wozie - za zdrowie i pomyślność w hodowli.

Nie sposób nie zamknąć obrazu historycznej Ziemi Oszmiańskiej - jak księgi przeszłości - spiętej trzema klamrami - granicznymi książęcymi zamkami z basztami: Wołożynem, Gieranionami i Miednikami.

Na wschodzie powiatu oszmiańskiego w przeszłości znajdowały się wielkie latyfundia, hojnie rozdawane dziewczęce ziemie wielkksiążęcą ręką, a później królewską najbliższym, dworskiej świcie za czyny waleczne i bohaterskie przy wyprawach wojennych i zdobywaniu miast. Za waleczne czyny z pokolenia na pokolenie rosła fortuna, powiększana bogatym wnoszonym wianem, uzupełniana zakupami.

Trudno ustalić kiedy i jaki w Wołożynie był zamek. Kronikarz notuje księcia Wołożyńskiego, nie wiadomo czy z nazwy, czy tylko z pochodzenia i zgoła innego imienia. Faktem jest, że w połowie XV wieku Wołożyn należał do Montwidów, pierwszych wojewodów wileńskich, a z

ich rąk przeszedł w ręce królewskie, zgodnie z prawem, według którego, gdy ród z linii męskiej wymiera, dziedziczy król. Później dostaje się do niemniej znakomitego rodu Gasztołdów. Ród Gasztołdów herbu Abdank należał do najznakomitszych na Litwie. Przysługiwał mu przywilej używania do pieczęci czerwonego wosku, co było wyjątkowym przywilejem dozwolonym wielkim książętom.

Najdawniejszą siedzibą Gasztołdów były Gieraniony na Ziemi Oszmiańskiej. Gasztołd, dziedzic Wołożyna - był najzamożniejszym swego czasu panem na Litwie. Na ekspedycję wojenną dostarczał największą ilość koni - 466 jeźdźców. Olbrzymią fortunę odziedziczoną po rodzicach - powiększył licznymi dobrami otrzymanymi w darze od królów polskich i kniahini Trabskiej, powiększając je nabytymi dobrami na wschodnich terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Trudno tu wyliczyć darowizny i kupna w ciągu XV i XVI wieku. Stanisław Gasztołd poślubia w 1537 roku Barbarę Radziwiłłównę, po niecałych pięciu latach pożycia umiera bezpotomnie. Jego wszystkie dobra przechodzą na króla Zygmunta, który przekazuje je swemu synowi Zygmuntovi Augustowi w 1543 roku. Ten dokonuje zamiany z Mikołajem Radziwiłłem, kasztelanem litewskim. Oddaje Wołożyn i przyległe folwarki w zamian za dobra Judurę w grodzieńskim. Później nabywa Wołożyn kalwiński ród Służków, nie mniej zasłużony i skoligacony, żadnej wielkopańskiej rodzinie nie ustępujący. Na stare lata właściciel wypiera się kalwinizmu i jest fundatorem licznych kościołów. Ród ten wygasa w 1713 roku. W drodze wiana Wołożyn dostaje się do rąk Doenhoffów, ale i ten ród w linii głównej wygasa bez potomstwa.

Nie było w Polsce bogatszej partii nad młodą a piękną wdowę Zofię z Sieniawskich: primo voto Stanisławę Doenhoffową. W tłumie jej adoratorów, ubiegających się o jej rękę, znalazły się najświetniejsze i najzamożniejsze imiona. Nie obojętne było, w czyje ręce dostanie się tak wielka fortuna. Interesowały się tym dwory zagraniczne. W zabiegach zwyciężył książę August Czartoryski. Przez ten związek książę August co do fortuny zrównał się z dwoma największymi panami Rzeczypospolitej: Radziwiłłem nieświeskim i Potockim krystynopolskim. Posiadał cztery rezydencje: Sieniawę, Breżany, Puławy i Wilanów. W roku 1803 Wołożyn w całej rozciągłości nabywa hrabia Józef Tyszkiewicz, syn Michała na Łohojsku i Berdyczowie.

W końcu XIX wieku dwór wołożyński stracił wygląd świetności dawnej wielkopańskiej rezydencji. Pozostały pałac, wybudowany prawdopodobnie w początkach XIX wieku, przypomina styl epoki. Długi budynek jednopiętrowy na wysokich suterynach, 20 wielkich okien na frontowej elewacji. Po środku wejście tworzy ryzalit, złożony z czterech

wysokich kolumn, sięgających powyżej spłaszczonego dwuspadzistego pałacowego dachu. Wewnątrz 30 komnat.

W rynku kościół z obok stojącą dzwonnniczką, w 1864 roku zamieniony na cerkiew. W stylu klasycyzmu z sześcioma kolumnami u frontu przypominają wzory Gucewicza wileńskiej katedry. Z przyległego klasztoru, rozebranego do fundamentów nie pozostało nic.

Wołóżyn był przysłowiowym "Rzymem litewskich Żydów". Istniała tu tak zwana akademia żydowska, w której biegli rabini i mefamedzi zgłębiali ortodoksję talmudu. Szkoła liczyła od 400 do 500 uczniów. Słynęła za granicą. W jej murach przebywali słuchacze z Anglii, Syrii i Egiptu. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku nic z niej nie pozostało na skutek reformy.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego rząd polski, wydzielając terytorium z powiatu oszmiańskiego, utworzył nowy powiat z siedzibą w Wołożynie. Rola miejsciny pozostała raczej marginesowa.

Na zachód od trabskiego horodyszczka w odległości 21 km, a na południe od Dziewieniszek o 9 km, leżą niepokazane dziś Gieraniony, które kiedyś miały prawa miejskie. Znajdowały się na obszarze powiatu oszmiańskiego, jeszcze przed końcem XIX wieku, a potem przydzielone zostały do powiatu lidzkiego.

Dziedzictwo Gasztołdowe: Gieraniony murowane i Lipniszki otrzymane z rąk króla Zygmunta I, za dzielne czyny w wyprawie na Moskwę, jak również Dziewieniszki. Posiadłości te ciągnęły się od Niemna do Klewicy. Za zgodą królewską tymi posiadłościami zarządzał Michał Pac i inni generałowie. Po upadku Rzeczypospolitej około roku 1796 w darze od carowej Katarzyny Gieraniony i Lipniszki otrzymuje kanclerz poselstwa rosyjskiego - Bezborodko. W 1812 roku sprzedaje Gieraniony Samuelowi Wołkowi. Dookoła Gieranion rozsiadła się gęsto drobna szlachta.

Z Gieranion pochodziła Barbara Radziwiłłówna, kiedy to jeszcze Radziwiłłowie nie byli tak wielkiego znaczenia i nie pochodzili z rodu książęcego. Na tle duetu miłosnego między nią a młodym królem Zygmuntem Augustem w literaturze polskiej pokuszono się o kilka dramatów. Wśród utworów Wybickiego, Wężyka i Odyńca najudatniejsza okazała się 5 aktowa tragedia Alojzego Felirskiego, oparta na francuskim pseudoklasycyzmie, górująca nad innymi pięknym stylem pt. "Barbara Radziwiłłówna".

Miedniki stanowią północny wierzchołek trójkąta obejmującego historyczną Ziemię Oszmiańską. Wzniesione na wyniosłym dziale wodnym, dopływów Łoszy, Wilenki i Mereczanki, dominują wśród wciętych obniżeń.

Na zachód od szosy, w odległości niespełna 400 m, naprzeciwko miasteczka widnieją potężne mury nadgryzione zębem czasu. W zamczysku od czasu do czasu przebywał książę Olgierd wraz z małżonką. W 1385 roku zjawił się tu nieproszony gość - wielki mistrz krzyżacki Konrad Zolner von Rothenstein. Przeraziła go unia krewska i to, że Witold w rozgrywce o władzę tym razem nie szukał w zakonie krzyżackim sprzymierzeńca. Na czele licznych hufców zdobył Kowno, przekroczył Niemen, ominął Wilno i zapędził się poza Oszmianę. Pustosząc kraj, w drodze powrotnej rozłożył się obozem pod Miednikami. Na św. Jerzego krzyżactwo odbyło tu turniej, wielki mistrz pasował wielu rycerzy i urządził wielką ucztę.

W roku 1402 Krzyżacy ponownie stanęli pod Miednikami, pod dowództwem wielkiego komtura Wilhelma z Halfensteinu. Tym razem mieszkańcy osady podzamkowej sami spalili swe drewniane chaty.

Na zamku miednickim widzimy synów Kazimierza Jagiellończyka, od 1467 roku przebywających pod opieką Jana Długosza. Święty Kazimierz spędził tu życie do śmierci, a jak głosi ludowa fama, z pielgrzymką pieszą do Ostrej Bramy, tych 26 km do odległego Wilna odbywał boso. Pochowany w Miednikach, przeniesiony do wileńskiej katedry, obecnie spoczywa w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie.

Upadek tej rezydencji rozpoczyna się w XVI wieku. Jak pomost wieków i dalszy ciąg historii ożywiają się te zmurszałe mury. W ostatniej wojnie w roku 1944, u kresu cofającej się armii hitlerowskiej, po akowskiej akcji na Wilno wypełniają się internowanymi żołnierzami polskiego wojska Armii Krajowej.

Przez dolinę, w następnym spłaszczonym wzniesieniu, w odległości 6 km przy trakcie w kierunku Równego Pola, na pograniczu dwu powiatów, znajduje się Kamienny ług, była letnia rezydencja proroczego kaznodziei nadwornego za króla Zygmunta III - Piotra Skargi Pawęskiego. Tu odpoczywał w okresie, kiedy był rektorem Akademii Wileńskiej w latach 1574 - 1584.

Edward Szołoch

Ziemia Oszmiańska

Ziemi Oszmiańska, ziemio serdeczna,
jakżeś daleka, a taka bliska,
ból mój i radość, tęsknota wieczna,
wróc chociaż we śnie, bym mógł uściskać.
Ziemi mego dzieciństwa bosego,
matczynej pieścioty szorstką dłonią,
do dziś smak chleba z twych pól czarnego
jak boską ambrozię w ustach chronię.

Ziemi kurhanów, nieznanych mogił,
placów bitewnych, zamkowych murów,
tędy od stuleci biegi drogi
naszej historii, polskiej kultury.

Twym traktem w niewoli niosły wszystkim
nadzieję napoleońskie orły,
tędy na Sybir mknęły kibitki,
tędy hitlerowskie party ordy.

Ziemi Zana, Ziemi Mickiewicza,
to tu pod twoje strzechy zbłądziły
owe księgi, które były zniczem
w mrokach niewoli i źródłem siły.

Ziemi kaczerńców, wiśniowych sadów,
brzoź białopiennych, lecę do ciebie
o każdym świcie z ptaków gromadą,
starym szlakiem na ojczystym niebie.

Lecę tam, gdzie pozostało serce,
tam gdzie się poczęła pierwsza miłość,
gdzie się w przyjaźni splotły ręce,
gdzie lżej oddychać i płakać było.

Już nieraz obcy but ciebie deptał,
swoje zwycięstwo butnie rozgłaszał,
lecz słyszę w twoich matczynych szepciach,
żeś niezmienna, żeś na wieki nasza.

Podstawowa literatura

- 1) Jankowski Czesław: Powiat Oszmiański - materiały do dziejów ziemi i ludzi. Tom I - III. Petersburg 1896 - 1898.
- 2) Kutrzeba Stanisław: Historia ustroju Polski w zarysie. Tom II Litwa. Wyd. drugie. Lwów 1921. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego.
- 3) Kossowski Piotr: Po tej i tamtej stronie Niemna stosunki polsko-litewskie 1883 - 1939. Warszawa "Czytelnik" 1985.
- 4) Kossowski Piotr: Litwa a sprawy polskie 1939 - 1940. Warszawa PWN 1985.
- 5) Obst Jan: Litwa w świetle prawdy historycznej. Wilno 1922.
- 6) Pamiętnik Zjazdu Gospodarczego w Oszmianie w dniu 11 października 1931 roku. Pod redakcją A. Łokuciewskiego, dyrektora gimnazjum i Józefa Zubiela burmistrza m. Oszmiany. Wilno 1932.
- 7) Rocznik Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego Humanistycznego im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Rok szkolny 1926 - 1927. Nakładem Magistratu Miasta Oszmiany.
- 3) Samsonowicz Henryk: Polska Jana Długosza. Warszawa PWN 1984.
- 9) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod redakcją Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego. Warszawa 1886.